Str. 2 — Tragedje i triumfy lotnictwa światowego

OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM

Warszawa, wtorek 18 lipca 1933 r.

CENA 20 GROSZY

Nr. 205

Rok VIII — C

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC.

Zdumiewająca deklaracja

W „Posener Tageblatt“ ukazał się przed tygodniem artykuł p. t. Niebezpieczeństwa i zadania, zajmujący się stosunkiem Niemców polskich do rewolucji hitlerowskiej. Esencja jego polega na oświadczeniu:

— My, Niemcy w Polsce, jesteś my wszyscy narodowymi socjalistami.

Na to oświadczenie musi zwrócić uwagę opinja polska. I musi postawić pod adresem naszej mniejszości niemieckiej szereg pytań o zasadniczem znaczeniu.

Przedewszystkiem: w czyjem imieniu mówi „Posener Tageblatt“?

Mamy bowiem w Polsce cały szereg partyj niemieckich i nic dotąd nikomu nie było wiadomo o ich zlikwidowaniu się na rzecz hitleryzmu. Te partje mają swoje władze partyjne, mają reprezentantów w polskim Sejmie, złączonych w jeden klub.

Czy zatem dziennik poznański, który twierdzi o sobie, że zawsze był „ponad partjami“, przemawia indywidualnie od siebie i swoje własne wyznanie wiary samowolnie generalizuje na wszystkich Niemców polskich —czy też jest on rzeczywiście wyrazicielem wszystkich dotąd istniejących w Polsce niemieckich ugrupowań i organizacyj partyjnych, które nie chcąc się angażować indywidualnie, wolą, aby zamiast nich zabierał głos „Posener Tageblatt“?

Wobec kategorycznego postawienia sprawy przez „Posener Tageblatt“ takie wyraźne wypowiedzenie się niemieckich stronnictw w Polsce jest tem konieczniejsze, ponieważ milczenie musiałoby być tłumaczone jako potwierdzenie. Mieliśmy zawsze wrażenie, że kierownicy polityczni naszej mniejszości niemieckiej. stoją w bezwzględnej zależności od Berlina. W deklaracji „Posener Tageblattu“, o ile nie zostanie zdezawuowana, będziemy musieli widzieć nietylko przyznanie się do tej zależności, ale zarazem zapowiedź, że likwidacja stronnictw, przeprowadzona w Niemczech, dokonywa się także w Polsce, choć maskowana narazie formalnem istnieniem jeszcze rozmaitych odrębnych grup partyjnych.

Tok rozumowania gazety poznańskiej, starającej się przedstawić ruch hitlerowski jako nie partję, ale „ideę“, zdawałby się to potwierdzać. Jest to jednak gra słów, która nikogo nie przekona. Narodowy socjalizm jest nietylko partją — i to tak zaborczą, że wyklucza wszelkie inne partje — ale jest zarazem organizacją opartą wyłącznie na dyscyplinie. Kto mówi, że jest wyznawcą tej partji ten nie może zasłaniać się „ideą“, albowiem nie idea, ale posłuch jest istotą hitleryzmu. Opowiedzenie się za nim całej masy polskich Niemców oznacza ich poddanie się bezapelacyjne programowi partji i idącym z Berlina dyrektywom wykonawczym.

Dla Niemców z poza Rzeszy tego rodzaju wyznanie wiary oznacza przedewszystkiem bezwzględne popieranie programu hitlerowskiego w polityce zagranicznej. Pierwszym punktem tego programu jest połączenie w jedną państwowość wszystkich Niemców, dotąd żyjących poza Rzeszą — a więc zabór od Polski naszych ziem zachodnich.

Takie zaś ustosunkowanie się mniejszości niemieckiej do podstawowych zagadnień naszej państwowości musiałoby wywrzeć zasadniczy wpływ także na stosunek państwa polskiego do tej mniejszości.

— My Niemcy w Polsce jesteśmy wszyscy narodowymi socjalistami... Deklaracja „Posener Tageblattu“, jeśli nie zostania przez innych Niemców polskich otwarcie odrzucona, będzie dowodem, że nastawienie polityczne mniejszości niemieckiej w Polsce zwraca się wyraźnie w antypaństwowym kierunku.

Przemówienie adw. Berensona w procesie Centrolewu

Jako ostatni z rzędu obrońca, przemawiał dziś w procese Centrolewu od godz. 9.15 rano adw. Leon Berenson, występujący w obronie posła Barlickiego.

Prokurator Rauze odkrył jeszcze bardziej te kulisy. Powiedział nam, co to jest połączenie Ciołkosza z Witosem i przypomniał, że Ciołkosz przecież w Tarnowie nawet kukłę Witosa obnosił i później ją spalił. Tutaj jest odpowiedź. Chciano powiedzieć ludziom, że ten Lieberman, „Hersz Lieberman“, jak go w akcie oskarżenia nazwano, ten żyd, połączył się z Witosem, przeciwnikiem oddawania żydom dostaw, ten Ciołkosz połączył się z Kiernikiem, zwanym w 1923 r. „krwawym Kiernikiem“. Chciano temi przeciwieństwami zaimponować opinji publicznej w sposób demagogiczny.

Przemowienie adw. Leona Berensona odbywa się przy szczelnie wypełnionej publicznością sali.

Po zakończeniu mowy adw. Berensona i zabraniu głosu adw. Pragiera w ostatniem słowie, sąd Apelacyjny, wobec niezgłaszania replik prokuratorskich, zapowiedział ogłoszenie wyroku na czwartek, o godz. 9 rano.

Trucizna kobry środkiem leczniczym

Sensacyjne odkrycie nowej metody leczenia raka

PARYŻ 18.7 (PAT). Profesor Calmette złożył na wczorajszem posiedzeniu Akademji nauk sensacyjne sprawozdanie z wyników eksperymentów dwuch uczonych Monaclessera z Nowego Jorku i Tagucta z Paryża, którzy zastrzykując niewielką dozę trucizny kobry, zdołali zatrzymać rozwój choroby raka.

Prof. Calmette przeprowadził osobiście identyczne doświadczenie, stwierdzając dodatnią stronę oraz dobre wyniki tej metody leczenia raka.

Uznanie Sowietów przez St. Zj. jest już bliskie

NOWY JORK, 18. 7. (PAT.). „News York Times“ donosi z Waszyngtonu, że według opinji kół politycznych uznanie Sowietów przez rząd Stanów Zjedn. nastąpi z pewnością jeszcze przed jesienią. Wskazuje na to m. in. fakt, że były radca byłej ambasady rosyjskiej w Nowym Jorku, Sergjusz Ughet, otrzymał w tych dniach od departamentu stanu pozwolenie na wyjęcie swoich prywatnych papierów z archiwów byłej ambasady. Sergjusz Ughet na prośbę ostatniego ambasadora rosyjskiego Bachmatiewa, który w czerwcu 1922 roku zrzekł się swego stanowiska, był prawnym opiekunem tych archiwów.

Papen znowu w Rzymie

PARYŻ, 18. 7. (PAT.). — „Le Petit Parisien“ donosi z Rzymu. iż w środę spodziewany jest ponowny przyjazd von Papena do Rzymu.

Willey Post leci do Irkucka

Pobiję z pewnością swój rekord

oświadczył dziennikarzom

NOWOSYBIRSK, 18.7. (PAT.). Willey Post, który wystartował wczoraj z Moskwy o godzinie 17-ej minut 12 do dalszego lotu, dziś o godzinie 6 minut 27 według czasu lokalnego wylądował szczęśliwie w Nowosybirsku, powitany na lotnisku przez lotnicze władze sowieckie oraz zgromadzoną ludność. (Szczegóły lotu na str. 2-ej).

MOSKWA, 18. 7. (PAT.). Po krótkim wypoczynku Willey Post wystartował z Nowosybirska o godzinie 8.55 do dalszego lotu.

NOWOSYBIRSK 18.7 (PAT). Jak się okazuje, Wiley Post przyśpieszył swój odlot z Nowosybirska, chcąc wykorzystać pomyślne warunki atmosferyczne. Przed odlotem oświadczył, że najbliższym etapem jego podróży będzie Irkuck.

Z dotychczasowych obliczeń czasu przelotu widoczne jest, że Wiley Post osiągnął lepsze wyniki, niż w czasie swego pierwszego lotu dookoła świata. Lotnik jest dobrej myśli i spodziewa się, że pobije swój dawny rekord światowy.

Dziś o godz. 14.30 lotnicy sowieccy wylądują w Warszawie

Dziś około godziny 14.30 na lotnisku warszawskiem oczekiwane jest przybycie 2 samolotów sowieckich, które biorą udział w locie gwiaździstym do Moskwy. Załogę pierwszego samolotu stanowi: Ingaunius, dowódca sił lotniczych ukraińskiego okręgu wojennego wraz z obserwatorem inż. Mieńszykowem. Samolot ten zatrzyma się krótko we Lwowie, skąd odleci do Warszawy. Obsadę drugiego samolotu stanowią: dowódca brygady lotniczej, Turzański oraz obserwator inż. Pawłow. Samolot ten przeleci nad Wilnem, gdzie jednak lądować nie będzie.

W drodze powrotnej pierwszy samolot sowiecki lecieć będzie do Moskwy przez Lidę, Witebsk, drugi zaś przez Brześć Litewski i Homel. Obydwa samoloty wystartować miały z Moskwy dziś o godz. 4 nad ranem.

MOSKWA 18.7 (tel. wł.). Dzisiaj wczesnym rankiem z lotniska tutejszego wystartowały do lotu gwiaździstego 2 samoloty, pilotowane przez lotników Ingauniusa i Turzańskiego. Samoloty wzięły kurs na Warszawę.

Trasa pierwszego samolotu prowadzi przez Homel — Lwów do Warszawy, drugi zaś leci do Warszawy przez Witebsk i Wilno.

MOSKWA, 18. 7. (PAT.). Odlot lotników sowieckich do Warszawy nastąpił o godz. 6 według czasu lokalnego, z lotniska moskiewskiego. Odlatujących żegnali: szef sztabu lotnictwa wojskowego, Chrypin, szef lotnictwa cywilnego, Warłow, naczelnicy portu lotniczego wojennego Mojent, oraz cywilnego, Rajniczer i Nowoczinok. Obecni byli również na lotnisku przedstawiciele komisarjatu spraw zagr. Gajkis i Konic, radca Sokolnicki z poselstwa R. P., attaché wojskowy polski, kpt. Harland i konsul Błaszkiewicz.

LWÓW 18.7 (PAT). Dziś o godz. 10.30 wylądowali na lotnisku w Skniłowie lotnicy sowieccy na aparacie dwupłatowym „USRR 351“, pilotowanym przez dowódcę sił lotniczych ukraińskiego okręgu wojennego Ingaunisa z obserwatorem inż. Miezinowem. Lotnicy minęli granicę polsko-sowiecką o godz. 9-ej.

Na lotnisku powitali ich przedstawiciele władz wojskowych, konsul sowiecki Aleksandrow, przedstawiciele „Lotu“ i Aeroklubu lwowskiego. O godz. 12.50, po napełnieniu zbiorników benzyny i oliwy, lotnicy sowieccy wystartowali w dalszą drogę do Warszawy.

Przed odlotem lotnicy oświadczyli, że o ile warunki dopiszą, to spodziewają się przybyć do Warszawy o godz. 14-ej.

Władze lotnicze polskie szykują się do przyjęcia asów lotnictwa sowieckiego. Samoloty sowieckie wylądują na lotnisku wojskowem, na Okęciu. Zgromadzi się tam cały korpus oficerski lotniczy, przedstawiciele władz oraz poselstwa sowieckiego w Warszawie, z posłem Antonowem Owsiejenko na czele. Władze lotnicze polskie, wojskowe i cywilne, przygotowują serdeczne przyjęcie, pragnąc podziękować za życzliwość, z jaką spotkali się kpt. Dudziński i kpt. Bajan w Charkowie i Leningradzie, podczas zlotu gwiaździstego do Wiednia. Na cześć lotników sowieckich wydany będzie bankiet, w kasynie oficerskim na lotnisku.

Skazanie Polaka we Francji

PARYŻ, 18.7 (PAT). — Paryski sąd karny skazał na 5 lat więzienia i 10 lat wydalenia z granic Francji obywatela polskiego Michała Skirkę za zamordowanie uderzeniem motyki towarzysza swego Konstantego Zielińskiego.

Do rozbicia socjalistów formalnie nie doszło

ale potępiono grupę Renaudel'a

PARYŻ 18.7 (PAT). Wczorajsze ostatnie posiedzenie plenarne kongresu socjalistycznego otwarte zostało przy mocno przerzedzonej sali i z dużem opóźnieniem.

Pierwszy odczytany był wniosek centrum grupy, Vincent Auriola, domagający się bezwzględnego utrzymania jednolitości stronnictwa.

Wniosek „życia socjalistycznego“, ugrupowania prawicowego stronictwa, wypowiadał się za **zwalczeniem tendencyj bolszewickich, istniejących w łonie partji stronnictwa.**

Zkolei na mównicę wstąpił Paul Faure i odczytał deklarację **większości kongresu, t. j. grupy t. zw. „Walki Socjalistycznej“. Deklaracja potępia większość grupy parlamentarnej za jej politykę na terenie izby i senatu.**

Renaudel, omawiając szeroko motywowaną **deklarację większości grupy parlamentarnej,** dochodzi do wniosku, że stronnictwu nie wolno zasklepić się w abstynencji i pasywności. **Potępienie grupy parlamentarnej przez kongres jest skutkiem namiętności a nie objektywnego sądu.**

W głosowaniu wniosek **Paul Faure'a otrzymał 2197 głosów, Vincent Auriola — 971, Renaudela — 752.**

Po odczytaniu rezultatów głosowania **Renaudel wstąpił na mównicę i wśród przejmującej ciszy oświadczył w imieniu mniejszości kongresu, iż grupa jego bronić będzie swego stanowiska drogą bezpośrednich meetingów, zebrań i dążyć będzie do powszechnego referendum.**

Formalnie więc nie doszło do rozbicia stronnictwa, głęboki rozdźwięk wstrząsający socjalizmem francuskim przeniesie się jednak obecnie do mas.

Może najciekawszym momentem obrad kongresu był znamienny głos posła **Marquet'a, domagającego się zorganizowania socjalizmu narodowego, opartego na silnym autorytecie państwa. Głos ten znamionuje nowy prąd, budzący się w łonie socjalizmu francuskiego.**

Prąd ten ortodoksyjny Blum nazwał faszyzmem i hitleryzmem oświadczając, iż jest przerażony stniejącemi poglądami w łonie stronnictwa.

Dziś na przedgiełdziu

Waluty: Dolar 6.25 (Bank Polski płaci 6.19); frank francuski 35.05; frank szwajcarski 172.65; funt szterling 29.30; marka niemiecka 210; szyling austrjacki 100.50; korona czeska 25.10.

Monety: Dolar złoty 9.17; rubel złoty 4.86.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 38.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 47; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 102.50; 4 proc. Poż. Inwest. serjowa 110; 5 proc. Poż. Konwersyjna 44; 5 proc. Poż. Kolejowa 39.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 62.25; 8 proc. Poż. Dillonowska 68; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 50; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 45.25; 7 proc. Poż. Śląska 47; 10 proc. Poż. Kolejowa 100.75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 40.50; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolar. 35; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 47,75; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52.75; 8 proc. Listy Zast. m. Warszawy 41.50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 36.75; em. VIII i IX 33.50.

Akcje: Bank Polski 84; Lilpop 12; Starachowice 10.50; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20.50; Ostropo-30; Modrzejów 3.75; Haberbusch 49.50—50.

Tragedje i triumfy lotnictwa światowego

Lotnicy litewscy zginęli po przeleceniu Atlantyku

Pierwsza wiadomość

Berlin, 17.7. (PAT). — Pierwsza wiadomość o katastrofie, jakiej ulegli lotnicy litewscy kpt. Darius i por. Stanley - Girenas, nadeszła do Berlina około godz. 11-ej.

Poselstwo litewskie w Berlinie otrzymało pierwszą wiadomość o znalezieniu trupów oficerów litewskich pod Myśliborzem w Brondenburgji, rejencji frankfurckiej, 70 klm. na południe od Szczecina. **Katastrofa wydarzyła się około godz. 2-ej nad ranem.**

Po otrzymaniu pierwszej wiadomości w Berlinie, na miejsce wypadku udali się niezwłocznie przedstawiciele poselstwa litewskiego wraz z przedstawicielami władz niemieckich. Oględziny dokonane na miejscu stwierdziły tożsamość, zwłok odnalezionych wśród szczątków rozbitego samolotu.

Piorun czy drzewo?

Jak można wnosić z zeznań okolicznych włościan, którzy słyszeli odgłos motoru, samolot najwidoczniej obniżył swój lot, zbłądziwszy z właściwej drogi. „Lithuanica" musiała przytem zawadzić skrzydłem o przydrożne drzewa, rozbijając się doszczętnie.

Zwłoki lotników są w okropny sposób zmasakrowane i zniekształcone do niepoznania.

Bezpośrednich świadków katastrofy nie było. Trzask rozbijającego się o drzewa samolotu usłyszał jednak włościanin ze wsi Kuhdamm. Katastrofa nastąpiła o godz. 2-ej w pobliżu jego zagrody. Wobec jednak burzliwej pogody i ulewnego deszczu, włościanin dopiero nad ranem wyszedł na pole i zauważył strzaskany aparat, z pod szczątków którego wydobyto trupy.

O wypadku niezwłocznie zawiadomiono policję, która przy zabitych znalazła dokumenty, stwierdzające ich tożsamość.

Berlin, 17.7. — W związku z katastrofą samolotu litewskiego „Lithuanica", nadchodzą z Soldin (Myśliborz) następujące szczegóły: Samolot ukazał się nad miastem około 12 w nocy i krążył nisko ponad ziemią, prawpododobnie szukając terenu odpowiedniego do lądowania. Katastrofa nastąpiła niespodziewanie. Samolot stanął w płomieniach i został całkowicie strzaskany. Przypuszczają więc że piorun uderzył w motor samolotu, powodując pożar.

Załoba w Kownie

RYGA, 17.7. (tel. wł.). Wiadomość o tragicznym wypadku lotników litewskich Dariusa i Girenasa wywołała powszechną żałobę w Kownie. Wszystkie budynki publiczne i większość domów prywatnych udekorowano flagami, opuszczonemi do połowy masztu na znak żałoby. Zwłoki lotników będą sprowadzone do Kowna i pochowane na koszt państwa.

Gdy wczoraj wieczorem otrzymano w Kownie wiadomość, jakoby samolot „Lithuanica" był widziany nad Starogardem, na lotnisku zgromadził się przeszło 10-tysięczny tłum. Celem powitania lotników przybyli na lotnisko premjer Tubialis, członkowie rządu i przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Gdy tragiczna wieść nadeszła do Kowna, tysiączne tłumy, które na lotnisku wojskowem oczekiwały spodziewanego lada chwila przybycia śmiałych lotników, zmartwiały ze zgrozy. Orkiestry wojskowe, przygotowane do fanfar triumfalnych, odegrały marsza żałobnego. Na pałacu prezydenta, który w tej chwili bawi w Połądze, opuszczono flagę do pół masztu, na znak żałoby. Na łukach i bramach triumfalnych, wzniesionych na powitanie lotników, przyozdobionych flagami barwnemi, zaczernił się kir, kirem też okryto trybuny, ustawione prowizorycznie na lotnisku. Portrety lotników, powystawiane w oknach niektórych sklepów, okryto żałobną krepą.

W mieście odwołano wszystkie przedstawienia teatralne, oraz zamknięto dancingi, kina i inne lokale rozrywkowe.

Powrotu prezydenta Smetony spodziewają się jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia. W całym kraju ogłoszona jest żałoba narodowa. Wszystkie pisma wydały dodatki nadzwyczajne, z godziny na godzinę spodziewane są nowe wiadomości o szczegółach katastrofy. Dotychczas wiadomo, że aparat spłonął doszczętnie, a obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Uczucie głębokiego smutku zwiększa fakt, że samolot „Lithuanica" uległ katastrofie niemal w chwili ukończenia lotu.

Kondolencje

Berlin, 17.7. (PAT.). W związku z wiadomością o katastrofie lotniczej pod Myśliborzem w Nowej Marchji, w której straciło dziś w nocy życie po dokonaniu przelotu przez Atlantyk dwóch lotników litewskich, poseł polski w Berlinie dr. A. Wysocki złożył kondolencje tutejszemu posłowi litewskiemu p. Szaulisowi.

Post leci na wschód
Pęknięta rura. — Lekki opatrunek oka

Moskwa, 17.7. (PAT). Willey Post wylądował w Moskwie o godzinie 14.20 według czasu moskiewskiego.

Moskwa, 17.7. Willey Post w rozmowie z dziennikarzami po przybyciu do Moskwy, oświadczył, iż nie jest wcale znużony, czuje się świetnie i po dwugodzinnym postoju zamierza udać się w dalszą drogę w kierunku Nowosybirska. W drodze z Królewca Post odchylił się od właściwej drogi w kierunku Witebska.

Lotnik poprosił o napełnienie zbiorników i o naprawienie przewodu doprowadzającego oliwę, który w drodze został uszkodzony. Po bliższym zbadaniu okazało się, że rura była pęknięta. Defekt naprawiono w ciągu niespełna 15 minut. Wylądowanie w Królewcu Post tłumaczył nieznacznym defektem aparatu oraz utratą orjentacji.

Lekarz, który zbadał lotnika niezwłocznie po wylądowaniu, stwierdził, iż stan jego zdrowia jest najzupełniej zadawalający. Pewne zmęczenie i przeczulenie wykazywało jedynie tylko jedno oko lotnika, na które lekarz przyłożył mu kompres.

Moskwa, 17.7. O godz. 17.12 według czasu moskiewskiego, Willey Post wystartował w dalszą drogę, żegnany przez licznie zgromadzonych na lotnisku dziennikarzy i lotników sowieckich oraz pracowników cywilnej powietrznej floty sowieckiej.

Post nie chciał zabrać z Moskwy znajdującej się tu lotniczki amerykańskiej Gyllis, która jako pasażerka chciała z nim lecieć do Chabarowska. Obawiał się, że w razie przyjęcia na pokład pasażerki, lot jego nie będzie mógł być uznany za lot samotny.

Post zabrał z sobą 100 gallonów (około 400 litrów benzyny).

Jak działa „automatyczny pilot"
z którym leci Willey Post

Sensacją gigantycznego lotu Willy Posta dookoła świata jest „automatyczny pilot", do którego pomocy Post przywiązuje wielką wagę, zamierzając oblecieć świat w czasie znacznie krótszym, niż to byłoby możliwe, gdyby leciał sam.

„Automatyczny pilot" Posta jest to specjalnego rodzaju „robot", który za naciśnięciem guziczków spełnia wszelkie funkcje, związane z prowadzeniem samolotu.

Pierwszy tego rodzaju automat wypróbowany przed kilku miesiącami, umiał tylko utrzymywać aeroplan w linji horyzontalnej, ale nie umiał nim kierować.

Ulepszano go coraz bardziej i ostatnie modele automatycznych pilotów potrafią już zmieniać kierunek lotu, oraz regulować wysokość lotu maszyny.

Należy jednak zaznaczyć, że ów automatyczny pilot mało przypomina swym wyglądem człowieka. Jest to niewielki aparat, najeżony różnemi strzałkami i regulatorami, które pełnią różnorodne funkcje. A więc jedna z części aparatu „pilnuje" wysokości lotu. Gdy wysokość ta spadnie poniżej pewnej określonej wysokości — odpowiedni regulator oddziaływa na mechanizm sterowy, podnoszący samolot do wyznaczonej wysokości.

Drugie „oko" pilnuje kierunku. W razie odchylenia się samolotu od kursu, automatycznie przywraca mu odpowiedni kierunek, zapomocą oddziaływania na ster.

Inne części automatycznego pilota regulują normalny dopływ gazu i smarów do silnika, notują szybkość lotu i ilość obrotów śmigła itd.

Wszystkie te funkcje wykonywa ów martwy pilot tak, jakgdyby był żywym człowiekiem. Posiada zaś tę wyższość nad człowiekiem żywym, że nie ulega żadnym wstrząśnieniom nerwowym i zawsze równie opanowany i spokojny kontynuuje swój lot.

Praca „pilota automatycznego" pozwala pilotowi żywemu na chwile wypoczynku, a nawet drzemki.

W razie niebezpieczestwa lub wypadku, z którym automat nie może sobie poradzić — rozlega się przeciągły, donośny sygnał, wzywający na pomoc człowieka.

Takiego właśnie milczącego towarzysza zabrał w swój lot dookoła świata lotnik Post.

— Muszę być dla niego sprawiedliwy — powiedział tym, którzy wypytywali go o automatycznego pilota. — To on będzie kierowcą tego lotu. Ja zaś tylko zwykłym pasażerem.

Eskadra włoska w sobotę
wraca do Rzymu przez Azory

Nowy Jork 17.7. W oświadczeniu do prasy amerykańskiej gen. Balbo stwierdził, że przelot eskadry włoskiej nad północnym Atlantykiem był znacznie trudniejszy niż przelot nad południową częścią oceanu, dokonany przed dwoma laty. Powodzenie lotu przypisuje gen. Balbo przedewszystkiem doskonałym informacjom stacyj meteorologicznych. Żartobliwy gen. Balbo zauważył, iż najwięcej kłopotu sprawiły mu niezwykle śmiałe wyczyny amerykańskich operatorów filmowych.

Roosevelt zaprosił gen. Balbo do Białego Domu.

CHICAGO, 18.7 (PAT). — Generał Balbo oświadczył przedstawicielom prasy, że zdecydował się wystartować w sobotę do lotu powrotnego. Zapytany o trasę lotu zakomunikował dziennikarzom, że eskadra obierze trasę lotu z Chicago przez Nowy Jork, Ocean, wyspy Azorskie do Włoch.

Początkowo powrót naznaczony był na środę, lecz gen. Balbo chce być obecny przy projektowanym na jutro locie do stratosfery, pozatem uważa, że załoga niezbyt dobrze jeszcze wypoczęła.

Obierając trasę przez Azory gen. Balbo chce zadokumentować, że dobry samolot, pilotowany wprawną ręką lotnika, może przebyć każdą trasę.

Jutro lot
Do stratosfery

Jutro planowany jest na terenie wystawy w Chicago start do stratosfery lotnika amerykańskiego Settle w towarzystwie brata profesora Piccarda oraz jego asystenta. Start balonu stratosferycznego, który jest już w zupełności przygotowany do lotu, nastąpi z lotniska Soldiers Field.

Po raz pierwszy podczas całego lotu będą wydawane ciągłe biuletyny iskrowe z opisem drogi i spostrzeżeń.

Przeciw żydom w Niemczech
w 16-tym wieku

Dzisiejsza fala antysemityzmu w Niemczech nie jest pierwsza na przestrzeni dziejów. Bywały tam już i dawniej takie ruchy szeroko zakrojone. Jeden z nich przypada na początek 16-go stulecia za panowania cesarza Maksymiljana I-go, z którym spowinowacił się w owej dobie nasz ród Jagiellonów.

W książce, poświęconej słynnemu humaniście Erazmowi z Rotterdamu, przedstawia p. Albert Maison następujące zdarzenie:

— W sierpniu roku 1509, gdy cesarz Maksymiljan przygotowywał oblężenie Padwy, zjawił się w obozie jego obcy człowiek, prosząc o audjencję. Był to nawrócony żyd, który od niedawna dopiero zamienił pejsy na tonsurę mnicha. Nazywał Pfefferkorn. Erazm z Rotterdamu nazwie go: zbrodniczy żyd zamieniony w jeszcze bardziej zbrodniczego chrześcijanina. Był to, jak zwykle świeżo nawrócony, fanatyk. W jaki sposób dotarł do cesarza? Miał on nietylko bardzo poważne listy wierzytelne, które pochodziły od kierowników najwybitniejszych zakonów, ale także własnoręczny list księżnej Kunegundy, siostry cesarza, która, po śmierci męża swego ks. Alberta Monachijskiego, wstąpiła do klasztoru franciszkańskiego w Santa - Maria.

Najwybitniejszym rysem Pfefferkorna była nienawiść ku dawnym współwyznawcom. Przywiózł on cesarzowi, w kieszeni habitu, małą książeczkę (p. t. Wyznanie Żydów), które w przekładzie ukazało się już w 6-tem wydaniu. Autor wyśmiewa w niej dobrze sobie znane obrządki żydowskie, jak ofiarowanie kogutów i kur w Kuala Iamour, lub potrząsanie szatami nad wodą lub w wielkim wietrze, by je oczyścić z grzechów. Oprócz tego przywoził jeszcze drugą broszurę (p. t. Wróg Żydów), która obok oskarżeń zawierała antysemicki epigram Gratiusa, wybitnego uczonego owych czasów. Przedewszystkiem jednak ustnie wykładał Pfefferkorn namiętnie Cesarzowi konieczność wytępienia żydowstwa w korzeniach.

Cesarz, który gardził niewątpliwie żydami, jak każdy chrześcijanin, z własnego usposobienia zostawiłby ich raczej w spokoju, ale był nacisk upartej siostry Kunegundy. Po namyśle przyrzekł, że wysłannik mnichów augustyńskich dostanie pełnomocnictwo nadzoru nad książkami synagogi wo wszystkich miastach cesarstwa, a jeśli którakolwiek z nich uderza w zasady chrześcijańskie, natychmiast należy ją usunąć. Pfeferkorn wrócił triumfalnie do Frankfurtu, ulubionego miasta Ghetto, gdzie roi się od żydów w Judengasse i gdzie widnieje dom przodków Rotschildów, - zresztą skromnego wyglądu.

Dnia 20-go września 1509 położył Pfefferkorn we Frankfurcie rękę na wszystkich księgach w języku hebrajskim. Powstał wielki zgiełk, a Pfefferkorn, oparty o swe pełnomocnictwo, uważał, że władza jego pozwala na zakaz chodzenia żydów do synagogi. Szedł on jednak za daleko i władze kościelne uznały za stosowne powściągnąć jego gorliwość. Żydzi, przerażeni widmem prześladowcy, słali gońców do Kammergerichtu i do arcybiskupa Moguncji...

W tej to chwili wkroczył w sprawę pismami swemi słynny twórca nauk hebraistycznych Reuchlin i sprawa nabrała rozgłosu.

Władysław Jan Grabski 77)

Bracia

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Bywam w kościele i przynajmniej raz do roku u spowiedzi. Do kościoła nie chodzę regularnie, ale lubię chodzić. Oh, jej! Jedną godzinę na 168 godzin tygodnia, można chyba poświęcić na zadumę o Bogu, o bliźnich, o swych czynach, o sprawiedliwości, uczciwości; jedną godzinę warto pobyć w tłumie i być w nim niczem, z odkrytą głową, bez względu na swój wiek, zdolności i rangę, pobyć jak równy z równym, z kucharką, posłańcem, spoconą dewotką, pensjonarką i staruszkiem szewcem. W kazaniu, nagle, na tysiąc usłyszanych słów, jedno słowo człowieka wzruszy, trafi w jego stan i może skłoni do naprawy skrzywienia. Spowiedź, to nie jest przyjemna rzecz, ale nawet gdybym nie wierzył zupełnie w jej skuteczność, poszedłbym, by dopełnić tego przepysznego obrządku, zdjęcia maski przed bliźnim, albo jak chcesz — obniżenia się przed towarzyszem. To jest doskonały sprawdzian dobrego i złego, bo nie jest przyjemnie przyznać się do złego, a przecież człowiek spowiada się z tego co sam uzna za złe.

Nie wiem, Jerzyku, co Ty o tem wszystkiem myślisz. Może się uśmiechasz i, jako przyrodnik, pytasz: „I ty w to wszystko wierzysz?".

Odpowiem Ci tak bardzo szczerze, że umiem w to wszystko wierzyć. Umiem! Umiem się modlić, to uczucie wdzięczności, ufności i uwielbienia stroić w słowa, i pocichutku, niewidocznie, wysyłać je jak ptaszki w nieznaną przestrzeń. Umiem się modlić do Matki Boskiej, do Pana Jezusa, umiem uśmiechać się do obrazu, jak do żywej istoty, umiem rozmawiać w nocy, sam na sam, z Czemś!

Znam kolegów, którzy się modlą do fotografji swych ...bskich ideałów, no, a ileż my znamy ludzi, Jerzyku, ...órzy się modlą do portretów i biustów różnych prowodyrów politycznych? A ja się modlę do moich bóstw, które znam i kocham po swojemu. Nietyle wierzę w nich — ile kocham ich troszeczkę. Niektórzy nie mogą tego zrozumieć.

Tego co Ci piszę, nikt z otoczenia mego nie spostrzega, może na zewnątrz wydaję się formalistą, ale tak nie jest. Czuję się szczęśliwy, naprawdę, bo nic mi nie brakuje, a jeśli czasami nie jestem wesoły, to dlatego, że nie jestem, albo nie byłem w porządku z jakąś sprawą. No, smutny bywam i z powodu spraw innych, ale taki smutek to nie nieszczęście.

Czuję sympatję do Świętej Tereski, czuję do niej wdzięczność za to, że była patronką żołnierzy i ich rodzin w czasie wojny. Gdybyś mi nagle dowiódł czarne na białem, że Tereska nigdy nie istniała, toby mnie to zasmuciło i możebym wieczorem modlił się do niej z tego smutku, a nad ranem śmiałbym się z takiego doskonałego kawału, że choć nie była, a jest O to chodzi, że mogła nie być, — a jest.

Ciekawym, czy Ty to uznasz za bredne warjata? Nie zdziwiłoby mnie to zbytnio, zrozumiałbym Cię, a jednak mam wrażenie, że mógłbym ci życzyć, byś się mógł tak dobrze czuć na świecie, jak ja. Moim poglądom na świat religja nie przeszkadza, a przy rozumieniu ludzi może więcej pomaga, niż freudyzm. Gdybym wierzył, że anarchizm może zbawić, a raczej — wyzwolić ludzkość z niedoli, tobym anarchizm propagował z najczystszem sumieniem. Gwałtu człowieka nad człowiekiem nie uznaję dlatego, że jest niecelowy, ale to są już inne sprawy, nie mające wiele wspólnego z naszą ankietą.

Jestem katolikiem, i staram się żyć wedle prawideł dyscypliny katolickiej. Matka moja nie chodzi do kościoła, ani do spowiedzi, jestem jednak o nia zupełnie spokojny, gdyż jest ona dużo lepszą chrześcijanką bez katolicyzmu, niż ja — z katolicyzmem. Dlaczego? Bo ona jest dużo lepsza odemnie, bo ona nie żyje dla siebie tylko dla nas, dla innych, a ja w pełni żyję sobą. To nie jest złe, ale i nie jest doskonałe. Do tego mam prawo moralne, naturalnie w pewnych granicach. Ludzie mają pewien osobisty zakres praw i obowiązków. Jedni wykonują wszystkie swe obowiązki, korzystając z minimum praw, a inni, przeciwnie, spełniają minimum obowiązków — a z pełni uprawnień korzystają.

Późno już jest straszliwie. Nie będę jutro rano czytać tego listu, bobym pewnie dużo powykreślał, więc zaraz kopertę zakleję i życzę ci sennym głosem — dobrej nocy — mój braciszku.

Twój
Jacek.

List Jerzego do Jacka:
Nr. 3 ankiety.
Drogi bracie!

Twói list ostatni, jak i poprzednie, pokazywałem swoim towarzyszom, tym razem w Sekcji Zagranicznej. Była nad nim dyskusja. Wielu się nie zgadzało z tobą, choć naogół uznano, że nie jesteś typowym przedstawicielem burżuazyjnego świata. Ja najwięcej krytykowałem twoje poglądy , a to dlatego, że były one, w znacznej części, moim wspólne, więc chciałem wiedzieć jak na ich zwalczanie zareagują moi towarzysze redakcyjni. Uznano cię za bujną indywidualność i polecono mi nadal korespondować z tobą, urabiać twoje poglądy i wydobywać od ciebie najwięcej materjału prasowego. Wszyscy są ciekawi twego następnego listu — ja pewnie najbardziej, ale nie wiem, czy pokażę go innym, gdy będzie szczery, bo listu, który zamierzam dzisiaj pisać do ciebie, nie pokazałbym nikomu. Nie myśl, że przez obawę, nie, ale my piszemy na podstawie takich listów artykuły o zagranicy, a moi przyjaciele nie zawsze, ze względów propagandowych, obchodzą się sumiennie z materjałem. Ty np. jesteś korespondentem NOW. w dziale „wieści z zagranicy", ale nie poznałbyś swych korespondencyj; właściwie mało mają one wspólnego z tobą. Może to nierozsądnie, ale po ostatnim liście, czuję jakby winę względem ciebie i twego zaufania, że list twój publicznie rozbierałem, a przecież powinienem to traktować osobiście, gdyż tybyś przecież do nich takich listów nie pisał, jak piszesz do mnie

(C. d. n.).

Wiadomości polityczne

Premjer

Premjer Jędrzejewicz po inspekcji portu gdyńskiego i odwiedzeniu Helu wyjechał wieczorem do Kartuz.

Min. Pieracki

Minister spraw wewnętrznych Pieracki powrócił z urlopu i wczoraj objął urzędowanie.

W Gdyni i Gdańsku

W Gdyni bawił minister pełnomocny Rumunji Cadera i radca poselstwa Mishu. Goście zwiedzili wczoraj w towarzystwie przedstawicieli zarządu polsko - rumuńskiej izby handlowej i port gdański.

Rokowania z Gdańskiem

W środę przyjeżdżają do Warszawy rzeczoznawcy Ligi Narodów, Carr (Anglja), Subotic (Jugosławja) i Calmes (Luksemburg), celem kontynuowania pracy nad wnioskami polskimi i gdańskimi w sprawie zmiany umowy warszawskiej.

Dwanaście protestów

Izba do spraw wyborczych przy Sądzie Najwyższym ustaliła na dzień 16 września termin rozpatrzenia 12-tu protestów wyborczych z Małopolski. Protesty te będą rozpatrzone na posiedzeniu niejawnem.

Kary na sędziów

Ministerstwo sprawiedliwości zajęło się stworzeniem sądu dyscyplinarnego, który będzie wymierzał kary na sędziów kartelowych. Sędzia, który bez usprawiedliwienia opuści zebranie, podlega karze do 1.000 zł.

Dobrowolna obniżka

Uwzględniając kryzys gospodarczy, liczni właściciele domów w północnej dzielnicy Warszawy przeprowadzili dobrowolną obniżkę komornego w granicach 10 — 15 procent.

Do Palestyny

Wczoraj wyjechało z Warszawy do Palestyny via Triest 295 żydów.

Listy z prowincji

Niedola i bieda ludności kresowej

Brak oświaty

Lud kresowy jest ciemny. Za rosyjskich czasów analfabetyzm panował prawie powszechnie, a polskie rządy nie zdołały go jeszcze usunąć. Można postawić zasadę, że ludzie, liczący ponad 45 lat nie umieją ani czytać ani pisać. Wśród młodych za polskich czasów spadł procent analfabetyzmu, ale nie do zera.

Zakłady szkolne są rzadsze od potrzeby. W przeciwieństwie do norweskiego czy duńskiego systemu, żeby w każdej najmniejszej wiosce czy przysiółku, była szkółka początkowa, a — przez to żeby ani jedno dziecko nie zostało bez nauki, szkoły są rozmieszczone zrzadka i dzieci muszą kilometrami chodzić do nich przez błota, trzęsawiska, zaspy śnieżne. Że zaś nędza na wschodzie jest ogromna, zgłodniałe i na pół nagie dziecięta muszą tkwić w chacie przez zimę i żaden kierownik szkoły nie może grzywnami czy policją zmusić bosego odartuska, żeby chodził do szkoły.

Po ustaleniu się granic ludność kresowa rozumowała tak: „Kiedyśmy byli pod ruskim, w urzędach i szkolach mówiono i uczono po rusku; teraz należymy do Polski, to wszędzie powinno być po polsku". Jest to chyba najbardziej „państwowe" ujęcie przedmiotu. Tymczasem znowu doktrynerstwo spaczyło wszystko. Zaczęto urządzać jakieś głosowania nad językiem wykładowym i powprowadzano to język białoruski, to małoruski.

I ten lud, którego nigdy dotąd nikt nie pytał o życzenia, stracił respekt wobec Polski. Albo państwo ma siłę, to powinno nakazać, albo skoro się pyta, to musi być słabe.

I to głosowanie językowe zniechęciło do nowej władzy te prostacze umysły, które chciały być rządzonemi i były gotowe przywiązać się do sprawiedliwej, silnej władzy.

Szlachta zagonowa

Dłużej czekali z odstrychnięciem się t. zw. dworjanie. Jest to szlachta zaściankowa, przepisana jeszcze za Katarzyny II z unji na prawosławie. Jest ona dość liczna, ażeby, opowiedziawszy się po innej stronie niż chłopi, rozbić jednolity front wsi kresowej i nadać jej podwójną fizjonomję. W tych zaściankowych głowach żyje pamięć o tem, że byli niegdyś równouprawnieni z dziedzicami, że ich szlachectwo jest szlachectwem polskiem i że ich pradziadowie wyznawali niegdyś unję czyli wiarę polską. Wystarczyło przyjść do nich po przyjacielsku, uświadomić i skonkretyzować ową niejasną tradycję, naturalnie podniecić szlachecką dumę rodową, ażeby ich nawrócić nietylko na polskość, ale i na rzymski katolicyzm, który w tych stronach utrwala niezniszczalnie polskość. Ale zaniedbano tej pracy. Marzenie Orzeszkowej, rozwinięte w powieści „Nad Niemnem", o zbrataniu się dworów z byłą szlachtą zagonową, nie spełniło się i za polskich czasów. Czy dziś możnaby jeszcze próbować przyciągnięcia tych odepchniętych? Nie wiem, ale przypuszczam, że w czasie szalejącego kryzysu, jest to niepodobieństwem.

Niefortunny obrządek wschodni

Księża katoliccy po odbudowaniu Polski nie wyzyskali nastroju tych dworjanów i nie próbowali ich pozyskać dla katolicyzmu. A potem przyszedł ten ruch z t. zw. obrządkiem wschodnim, który ma się wprowadzać przemilczaniem i zatajaniem przed wiernymi, iż to jest inna forma katolicyzmu, a tak możność nawracania na rzymski obrządek została utrudniona. Tej roboty ludność miejscowa zupełnie nie rozumie. To też schyzmatyk, odczuwający potrzebę religji, odrzuca prawosławie, boi się katolicyzmu i szuka zaspokojenia swoich wzruszeń religijnych u baptystów czy metodystów.

Do obrządku wschodniego zgłaszają się, zresztą nielicznie, najmniej cenne jednostki z pomiędzy duchownych prawosławnych, ale lud nie idzie za nimi. Sprawę obrządku wschodniego w dzisiejszej postaci można uważać za pogrzebaną u ludności prawosławnej. Ale i rzymski katolicyzm stracił już sposobność nawrócenia bodaj tej szlachty zagonowej, która ma czy miała tradycję, unicką i polską.

Z pomiędzy chłopów należy wyróżnić nielicznych zresztą chutorników, czyli właścicieli słobód. Są to bogatsi chłopi, którzy podają sobie z pokolenia na pokolenie tradycję, że z ich gruntu nie robiono pańszczyzny. Ci, uważając się za coś lepszego od zwykłych chłopów, szukają towarzystwa osadników wojskowych.

Dodać należy do nich również chłopów t. zw. królewskich.

Bieda

Cóż kiedy towarzystwo osadników przestaje im imponować! Jeszcze na suchej części Polesia, a więc na północ od rzeki Piny, tudzież w Nowogródzkiem i na Wołyniu, osadnicy może mają coś jeść — ale na południowych błotach dorzecza Prypeci, oraz na wschód od Pińska ku granicy sowieckiej osadnicy są większymi nędzarzami niż biedota chłopska. Przyczyną jest „radosna twórczość", czyli obciążenie się nadmiernymi długami przed kilkoma laty.

Chłop miejscowy, który nie miał łatwego dostępu do Banku Rolnego, wyszedł na tym braku kredytu stosunkowo lepiej od osadnika, bo w latach spadku cen na produkty rolne, nie musiał płacić rat i wygórowanych procentów. A przecież większość chłopów to nędzarze, którzy już od dwuch lat nie widzieli soli. Choroby mnożą się po wygłodniałych wioskach w sposób zastraszający. Stałym gościem błot poleskich jest między. innemi gruźlica, na którą wymierają masowo dzieci i młodzież do lat 18 lub 20. Kto to przetrwa, jest na całe życie naznaczony neurastenją i t. zw. dychawicą.

Z powodu spadku cen nie nawozi się jałowej roli. Nie jest na błotach wyjątkiem, że zbiór żyta daje mniej pudów plonu niż ich zużyto na zasiew. Ziemie błotne są przeważnie nieprzemakalne, to też zasiewy gniją. Tej wiosny, kto mógł, zasiewał po raz drugi, a są wypadki, że kartofle sadzono już trzeci raz. Kto zaś przechował tylko tyle, ile wystarczyło na jeden siew, ma teraz pole puste, bo deszcze padały przez cały maj i czerwiec, skutkiem czego wygniło wszystko. Tacy ludzie chyba pójdą rabować, lub legną na miedzy czekając śmierci.

Jedyny poleski zarobek przy wyrębie lasów urwał się, ponieważ skończyła się dobra konjunktura dla handlu drzewem. Chodzą więc Poleszucy masowo po miastach, z siekierą za pasem i z piłą na ramieniu, pytając od domu do domu, czy niema drew do rąbania, a w istocie żebrząc. Kobiety, które mają jeszcze krowę, odejmują dzieciom kroplę mleka i pędzą piechotą, albo jadą łódką kilkanaście lub kilkadziesiąt kilometrów do miasta, żeby flaszkę mleka sprzedać za kilkanaście groszy żebrakowi miejskiemu, bo inteligenci i kupcy pobierają mleko ze spółdzielni i z dworów.

Nędza jest nie do opisania i nie do opowiedzenia. Za czasów wojennych państwa neutralne posyłały żywność do krajów, objętych wojną. Dziś Danja, która zakupuje w zimie wieprze i Argentyna, która niszczy zboże, mogłyby w imię miłości bliźniego przysłać nadmiar zapasów na Polesie.

A gdy się weźmie na uwagę ciemnotę ludu, można zrozumieć, jak łatwą robotę mają przewrotowcy, zwalając winę tej nędzy na Polskę.

Szkoły

Ludność włościańska jest więc na Kresach albo obojętna wobec państwa, albo niechętna. Polskie społeczeństwo i polskie władze nie potrafiły jej pozyskać.

A przecież dwie są grupy ludności, na które i dzisiaj możnaby wywrzeć trwały wpływ i przywiązać je do polszczyzny czy do państwa. Są to dzieci kończące szkołę powszechną, tudzież rezerwiści, wracający do domu po odbyciu służby wojskowej.

Partyjnictwo zabiło ducha w szkole. Inspektorzy zmieniają się często i chcą się przed wyższemi władzami wykazać jeszcze większą gorliwością niż usunięci poprzednicy. To też pilnują tylko tego, co się nazywa wychowaniem państwowem, a w czem niema ani wychowania ani interesu państwa. Masa młodzieży powtarza frazesy, dopóki za nie czeka szkolne wyróżnienie, ale potem zapomina o nich i jak się czuła obcą tym myślom, tak obcą dla nich pozostaje. Przymusowe wtłaczanie w głowy pewnych twierdzeń, połączone z karami za niepojętność lub za skłonność do własnego zdania, wywołuje reakcję, odpór, oraz przekonanie, że właśnie wręcz sprzeczne pojęcia i sądy są prawdą, a narzucane przez przymus fałszem.

A skoro ze strony nauczyciela nauczenie dziecka tych frazesów jest zasługą, cenioną przez przełożonych, można znaleźć nauczycieli i popów, poczuwających się do narodowości rosyjskiej, białoruskiej, ukraińskiej, którzy zdobywszy zaufanie przez nauczanie tej oficjalnej części programu szkolnego, pozatem wszczepiają w młodzież wiejską patrjotyzm rosyjski, białoruski czy ukraiński, oparty jak na fundamencie na nienawiści do Polski.

Niema organizacji społecznej, którąby wzięła w opiekę młodzież, opuszczającą szkołę i przez dostarczanie odpowiedniej lektury, oraz przez stosowną pracę w organizacji, przygotowywała ją do roli obywatelskiej. Oficjalnie ma to zastąpić strzelec czy przysposobienie fizyczne. Prowadzone biurokratycznie, organizacje te chybiają celu w zupełności.

Służba wojskowa

A teraz o rezerwistach. Tutaj trzeba powiedzieć coś o wpływie wojska. Z prawdziwą radością przychodzi zaznaczyć, że jest to jedyna instytucja u nas prawdziwie wychowawcza, która swój skutek wychowawczy w całej pełni osiąga. Jest przyjemnością spotkać się z naszymi żołnierzami, jechać z nimi koleją, obcować z nimi. Takie to naturalne, delikatne i ułożone. Wyrazu „delikatny" nie należy brać w znaczeniu inteligenckiem. Żołnierze używają często wyrazów ordynarnych i soczystych, ale gdy chodzi o stosunek do innych, zwłaszcza do cywilów, w osłonie tych grubych wyrazów kryje się uprzejmość, należny wzgląd dla wieku, płci, niemocy.

Należy z wielkiem uznaniem podnieść zarządzenie władz wojskowych, które żołnierzy ze wschodu przeszkala w garnizonach zachodnich, gdzie jednak można nabrać dobrego wyobrażenia o Polsce i uszanowania dla polszczyzny. To też młody Rusin, wracający po dwóch latach z tamtejszych garnizonów, przychodzi nietylko przetarty w świecie i podkształcony, ale przychodzi jako materjał na istotnego państwowca.

Ale ta dyspozycja nie bywa rozwijana przez nikogo. Strzelec jej nie wykształci, a poza nim niema ani organizacji, która by te dobre skłonności mogła pielęgnować. Tu byłby teren działalności dla Kół Macierzy Szkolnej dostarczanie książek, pogadanki i odczyty mogłyby zdziałać wiele dobrego. Na nieszczęście jest to niemożliwe w dzisiejszych stosunkach. Nie wolno zbliżyć się do ludu nikomu, prócz patentowanych opiekunów. Związki młodzieży wiejskiej mają słuchać tylko jednego przedmiotu. Wszystko inne jest niepożądane, a więc i niedopuszczalne. I tak pod naciskiem jednej partji marnuje się dobry materjał i wytwarza coś wręcz niebezpiecznego. Dyskusji niema, a więc niema też pouczenia, usuwania błędnych mniemań, naprowadzania na właściwą drogę. Nie myślenie, lecz komenda rozstrzyga. Nic więc dziwnego, że ta młodzież nie znajduje pokarmu obywatelskiego, a kto pożąda jakiejś wiedzy, znajduje ją znowu tylko w przemycanych przeciwpaństwowych publikacjach.

Przegląd prasy

Anachronizmy i aktualności

Ostatni numer „Tygodnika Ilustrowanego" poświęcony jest stosunkom polsko - włoskim. Po wstępnym artykule pióra ambasadora włoskiego, p. Bastianiniego, znajdujemy ciekawe uwagi korespondenta Agencji Stefaniego i gazety „Popolo d'Italia". Stwierdziwszy dużo podobieństw historycznych i psychologicznych między Italją a Polską, widzi dziś pewne różnice nastrojów.

Gdy więc Polska patrzy na Włochów z sympatją jakby przez pryzmat postaci Mazziniego, Garibaldiego i Nulla to, powiada autor włoski:

„to pojęcie anachronistyczne, kojarzące postacie naszego „risorgimento" z wielkimi bohaterami narodowymi, Mickiewiczem, Kościuszką i Dąbrowskim, stanowi niewątpliwie źródło uczuć pochlebnych dla Italji, jednakże w obecnej sytuacji nie jest, być może, wystarczające... Epoka, w której z braku innej broni uciekano się do symbolów ideologji liberalnej, minęła... poezja, melodyjne serenady, przekonania, przechowywane w skrytości serca, zastąpione zostały, przy argumentowaniu słuszności danej tezy, samolotami, miotającemi bomby, i dalekonośnemi armatami; abstrakcyjne ideały i rewindykacje praw ustąpiły miejsca zagadnieniom finansowym skarbowości wraz z odpowiedniemi kłopotami bilansowemi...".

W szczególności gdy chodzi o Italję, to

„rząd Mussoliniego nietylko jest ostatnim z pomiędzy rządów świata, któryby zasługiwał na posądzenie o dwulicowość, ale we wszystkiem, co ma związek z Polską, niejednokrotnie dał niewątpliwe dowody sympatji i szacunku...".

To zapewnienie o realizmie i szczerości polityki włoskiej w stosunku do Polski wraz z wezwaniem o realizm i szczerość wzajemną z naszej strony jest istotnie cenne i nie powinno przebrzmieć bez echa... Zwłaszcza w epoce Paktu Czterech.

Rozłam w „Undo"

Dymitr Palijew usunięty z partji

„Diło" ogłasza następującą rezolucję centralnego komitetu partji Undo, powziętą na posiedzeniu 15 b. m. w sprawie ukraińskiej prasy opozycyjnej oraz w **sprawie Dymitra Palijewa.**

Stwierdziwszy, że od dłuższego czasu prasa, będąca własnością wydawcy Tyktora, a mianowicie: „Nowyj Czas", „Nasz Prapor" „Narodni Sprawa" i „Komar" toczy walkę w zorganizowanym obozie, zapowiadając **walkę ze wszystkiemi centralnemi władzami partji** i ich kierownictwem, centralny komitet oświadcza, że tego rodzaju kampanja prasowa przynosi nieobliczalne szkody i zaznacza, że członkowie Undo w dalszym ciągu nie mogą popierać wydawnictw p. Tyktora. Centralny komitet stwierdza, że redaktor **Dymitr Palijew**, występujący jako członek centralnego komitetu na łamach prasy przeciwko partji i jej kierownictwu, **działał na szkodę partji** i tem samem naruszył dyscyplinę partyjną.

Na tej podstawie komitet centralny uchwalił **wykluczyć p. Palijewa z partji Undo.**

Po tej uchwale wystąpili demonstracyjnie z partji i z centralnego komitetu pos. Włodzimierz **Kochan** i p. Piotr **Postoluk**, solidaryzujący się z p. Palijewem. Ustąpienie ich komitet przyjął do wiadomości i równocześnie wezwał pos. Kochana do złożenia mandatu poselskiego, uzyskanego z listy Undo.

Posiedzenie miało przebieg burzliwy. Z pośród 31 obecnych członków komitetu za rezolucją opowiedziało się 26 członków, dwuch głosowało przeciw, a trzech wstrzymało się od głosu.

Poprawa stanu zasiewów

Stan zasiewów głównych ziemiopłodów, obliczony na podstawie mniejszej sieci korespondentów rolnych przedstawiał się w dniu 5 lipca b. r. przeciętnie dla całej Polski następująco: pszenica ozima — 3,7; żyto ozime — 3,8; jęczmień ozimy— 3,5; pszenica jara — 3,5; żyto jare — 3,3; jęczmień jary — 3,6; owies — 3,3; ziemniaki — 3,3.

W ciągu ostatnich więc 20 dni stan wszystkich zbóż znacznie się polepszył, stan ziemniaków zaś pozostał bez zmiany. Na polepszenie się stanu zasiewów wpłynęła znaczna ilość opadów oraz stosunkowo dostateczna ilość ciepła.

Z niektórych miejscowości korespondenci donoszą o gwałtownych deszczach, burzach, względnie gradach, które wyrządziły lokalne uszkodzenia w polach. Najwięcej stosunkowo doniesień o uszkodzeniach nadesłano z województw wołyńskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Jeśli chodzi o stan ogroddów owocowych, to należy się spodziewać lepszego urodzaju jabłek i gruszek, gorszego zaś śliwek i wiśni.

Jaki urlop należy się pracownikowi

Orzeczenie Sądu Najwyższego

Bardzo ważne orzeczenie ogłosił Sąd Najwyższy w sprawie wynagrodzenia za urlop pracownika, który po przepracowaniu w ciągu kilku lat w przedsiębiorstwie otrzymał wypowiedzenie w ten sposób, że musiał opuścić posadę po upływie 4 miesięcy w roku kalendarzowym, zatem przed czasem otrzymania urlopu.

Sąd Najwyższy orzekł, że w razie przepracowania w roku kalendarzowym tylko pewnej części czasu (jednego lub kilku miesięcy) pracownik nie ma prawa żądać wynagrodzenia za taki urlop, jaki się należy pracownikom, którzy przepracowali cały rok, lecz tylko stosunkową część. Skoro zatem należałby mu się jednomiesięczny urlop, gdyby przepracował cały rok kalendarzowy, po 4 miesiącach pracy należy mu się tylko 1/3, czyli 10 dni urlopu.

Dziś rozpoczął się proces

o zabójstwo ś. p. Grotkowskiego

Ze Lwowa donoszą nam:

Przed trybunałem orzekającym rozpoczyna się dzisiaj **proces o zabójstwo studenta Akad. Weterynarji, Grotkowskiego i zranienie** kolegi jego, również studenta Akademji Weterynaryjnej Pietraszki.

Na ławie oskarżonych zasiądą **Mojżesz Katz** oskarżony o nieumyślne zabójstwo z art. 230 k. k. i za ciężkie uszkodzenie ciała Pietraszki, **zagrożone karą do 10 lat** ciężkiego więzienia.

Ponadto zasiądą Izrael **Tune** i Nechemjas **Schmer** pod zarzutem udziału w bójce, w wyniku której nastąpiła śmierć Grotkowskiego i zranienie Pietraszki. Są oni oskarżeni z art. 240 k. k. Grozi im **kara do 5 lat** więzienia.

Rozprawa jest rozpisana na dwa dni. Będzie jej przewodniczył s. o. Tertil.

W składzie trybunału zaszła poza tem zmiana. W miejsce desygnowanych wotantów ss. o. Jagodzińskiego i Szulisławskiego wchodzą s. o. **Róg i Niementowski.**

Oskarżenie popiera wiceprok. dr. **Prachtel-Morawiański.**

Powództwo cywilne wnosi adw. **Pieracki.**

Bronią adwokaci **Landau i Axer.**

Proces o zajścia w Małopolsce

odbyć się ma w jesieni

Sanacyjny „I. K. C." donosi, że po zlikwidowaniu zajść w powiatach ropczyckim, rzeszowskim i łańcuskim aresztowanych odstawiono do więzień rzeszowskiego, tarnowskiego i krakowskiego.

Aresztowano również wiele osób, które swą propagandą polityczną przyczyniły się do zaostrzenia sytuacji. Razem aresztowano **przeszło sto osób.** (Według przytoczonej u nas — w ABC — informacji „Zielonego Sztandaru" w samem więzieniu tarnowskiem znajdować się ma óo aresztowanych chłopów).

Przeciwko uwięzionym toczą się dochodzenia z art. 217 k. k., który powiada:

Kto wprowadza niebezpieczeństwo powszechne dla życia lub zdrowia ludzkiego, albo w znacznych rozmiarach dla mienia:

a) przez uszkodzenie lub nadużycie urządzeń użyteczności publicznej, jako to: urządzeń dostarczających wody, światła, ciepła lub energji, urządzeń ochronnych kopalń i fabryk, albo

b) przez rozszerzanie lub udaremnianie tłumienia zarazy ludzkiej, zwierzęcej lub roślinnej, albo

c) przez inne działanie wśród okoliczności szczególnie niebezpiecznych, podlega karze więzienia.

Jeśli sprawca działał nieumyślnie, podlega karze aresztu do roku lub grzywnie".

Ponadto oskarżonym wytoczono dochodzenia o wywoływanie niepokojów w sposób złośliwy.

Wskutek zarządzenia ministerstwa sprawiedliwości, delegowano prokuraturę sądu okręgowego w Tarnowie, która bądź sama, bądź za pośrednictwem prokuratur w Rzeszowie, Jaśle i Krakowie przeprowadza dochodzenie celem ustalenia istoty czynu.

Śledztwo jest przeprowadzone w przyśpieszonem tempie tak, iż **już jesienią b. r. należy się spodziewać rozprawy głównej.**

W którym sądzie ona się odbędzie —. narazie niewiadomo.

Jak wiadomo obrony podjęło się 17 adwokatów, wśród nich kilku obrońców z procesu brzeskiego.

„I. K. C." donosi, że wśród aresztowanych oskarżonych o „szkodliwą propagandę polityczną, wykorzystaną później przez wywrotowców", znajdują się poseł Andrzej **Pluta**, b. poseł Jan Sobek, ks. **Bachota i inni.**

Głos sędziego i głos króla

w procesie brzeskim

Wyrok spodziewany jest dziś lub w czwartek

Proces b. więźniów brzeskich zbliża się ku końcowi. Wczoraj dokończył swego przemówienia adw. Barcikowski, obrońca Mastka. Następnie zabrał głos obrońca Bagińskiego i Putka, adw. Szumański.

Proces jest polityczny

— Milcząco umówiliśmy się tutaj, panowie sędziowie, prokuratorzy i my, że rozważać będziemy proces bez zbytniego patosu, spokojnie i beznamiętnie. Proces ten jest polityczny od samego początku, ma tło polityczne — oby jego zakończenie nie było polityczne.

Zależy to od Was panowie sędziowie, czy proces zginie bezpotomnie. Prokuratorzy podkreślali nieraz, że sala sądowa zamieniła się w salę sejmową. Choć tego nie powinno być, tak być jednak musiało. Bakterje polityczne zatruwają atmosferę sądu. Dlatego role sędziów urastają do roli historycznej.

Aresztowania

Obrońca wskazał na moment aresztowania przywódców Centrolewu i Brześć, zaznaczając, że nie będzie poruszać głębiej tych rzeczy, aby nie sprawić przykrości oskarżonym i kłopotu przewodniczącemu.

Aresztowania nastąpiły na mocy nakazów administracji, których nie dołączono do akt. Omawia obszernie akt oskarżenia i szeroko z nim polemizuje.

W tytułach odezw i okólników przytoczonych w akcie oskarżenia, wszędzie powtarza się „by wszystkie grupy przychodziły ze sztandarami i orkiestrami". Do rewolucji nie idzie się w ten sposób. Jeżeli chodzi o odezwy „Do policjantów", podpisane przez anonimową grupę robotniczą oraz „Bagnet i wojsko" których zadaniem, według aktu oskarżenia, była dywersja wśród policji i wojska, to niema żadnych dowodów, że były one wydane przez P. P. S. Ekspertyza grafologów nie dała żadnych wyników, a pozytywnie stwierdzono, że odezwy te nie pochodzą z drukarni „Robotnika".

„Nowa Kadrowa"

Kolejno adw. Szumański omawia dla przeciwstawienia prasie kwestjonowanej przez prokuratora, artykuły drukowane w „Nowej Kadrowej", czasopiśmie wychodzącem pod egidą Ligi Mocarstwowej, mającej siedzibę swą w gmachu rządowym przy ul. Nowy Świat 67.

Pismo to głosiło fanfary rewolucyjne, wyraźnie nawoływało do buntu i wprowadzało nastroje tak mocne, że śmiało zająć się niem mogli byli prokuratorzy. Szereg cytat świadczy, że gdyby na enuncjacje prasowe spoglądano współmiernie, to przedewszystkiem „Nowa Kadrowa" powinna być skonfiskowana, a jej redaktorzy ponieść odpowiedzialność.

Obrońca analizuje zarzuty, jakie postawiono Bagińskiemu i Putkowi, udowadniając na zasadzie zeznań świadków, że zarzuty te są nieistotne. W motywach wyroku zupełnie zapomniano o Putku i Bagińskim, tylko nie zapomniano o nich... w sentencji wyroku, przy skazywaniu.

Sędzia i król

W zakończeniu obrońca powiedział:

— Jest dokument, na który niestety nie mogę się powołać, ze względów proceduralnych, dokument podpisany nazwiskiem Stanisława Leszczyńskiego, a kończący się wnioskiem o uniewinnienie oskarżonych. Natomiast mogę się powołać na głos Stanisława Leszczyńskiego, króla i wielkiego statysty, który w dziele „Głos wolny, wolność ubezpieczający" o sprawiedliwości pozostawił potomnym tę oto spuściznę:

„A przecie wielka to różnica umieć dekret napisać i wiedzieć, jak go wedle sprawiedliwości ferować. Bo tam, gdzie sprawiedliwość będzie pro principali objecto, ambicję poskromi, nienawiść zwycięży, zazdrość przełamie, respekt odrzuci i interesu prywatnego czy politycznego nie dopuści".

— Panowie sędziowie, Stanisław Leszczyński z niedalekiej przeszłości woła do Was wyraźnie, a zawołanie współczesne lapidarnie brzmieć będzie:

— W sądzie należy odwrócić się od polityki, a stanąć frontem do sprawiedliwości.

Wyrok

Na tem przewodniczący odroczył sprawę do dziś. O godz. 9 rano zabrał głos ostatni zkolei obrońca, adw. Leon Berenson. Spodziewane są także repliki prokuratorów, a zatem i obrony. Nie wykluczone jest także, że zabiorą głos w dłuższem ostatniem słowie niektórzy z oskarżonych, jak adw. Pragier i adw. Kiernik.

Wyrok zatem spodziewany jest dziś lub w czwartek. Sprawozdanie z dnia dzisiejszego na str. 1-ej.

Kronika sądowa

„Król sacharyny"

KATOWICE. — Wczoraj wznowiony został proces „króla sacharyny", Leona Żmigroda i towarzyszy. Wczoraj zeznawał nadkomisarz Skubiński, który oświadczył, że Żmigrod jest wspólnikiem zorganizowanej szajki przemytniczej w Niemczech. Siedzibą tej szajki jest Raciborz. Szajka posiadała swoje oddziały na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Niemiecki syndykat sacharynowy, w razie konfiskaty przemycanej sacharyny, zwracał wartość towaru. W końcu swych zeznań nadkomisarz Skubiński oświadczył, że niejaki Masik otrzymał od rodziny Żmigroda 200 dolarów za to jedynie, by nie zjawił się w sądzie jako świadek.

Podczas tych zeznań żona Żmigroda dwukrotnie zemdlała. Dziś w dalszym ciągu zeznają świadkowie.

Porwanie dziecka

ŁÓDŹ. — Wczoraj w sądzie grodzkim toczył się proces przeciwko Helenie Graczykowej, oskarżonej o zabranie całej garderoby kochanki swego męża. Sąd skazał Graczykową na 7 dni aresztu. Po ogłoszeniu wyroku Graczykowa rzuciła się na męża i wyrwała mu dwuletniego synka, z którym poczęła uciekać. Ojciec pogonił za żoną i synem i wkrótce, przy pomocy policji, dziecko odebrano.

Adwokat-defraudant

POZNAŃ. — Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj proces adw. Kempermanna z Nowego Tomyśla, skazanego przez sąd pierwszej instancji na 2 i pół roku więzienia za sprzeniewierzenie na szkodę klientów. Rozprawę odroczono do czwartku i adwokata, który trzymany był w areszcie śledczym, postanowiono wypuścić na wolną stopę.

Z ubiegłej doby

Na kolejce wilanowskiej wydarzyła się nowa katastrofa. Między stacjami Klarysew — Wilanów, w jednym z wozów pękła oś. Zahamowane nagle wagony wyskoczyły z szyn i zatarasowały tor. Na szczęście wypadków z ludźmi nie było.

•

Przy ul. Okopowej 53 znajdowano od pewnego czasu koty, zabijane w bestjalski sposób. Okazało się, iż sprawcami tych bestjalskich czynów są Mieczysław Połeć, Stanisław Gromelski, Henryk Marciniak, Karol Kałuszyński i Karol Prokopiak.

Komunikaty teatrów

MIECZYSŁAWA ĆWIKLIŃSKA I JÓZEF WĘGRZYN TRIUMFUJĄ CO WIECZÓR W T. LETNIM!

W wystawionem w Teatrze w Ogrodzie Saskim egzotycznem „Mieszkaniu Zojki" M. Bułhakowa kapitalne kreacje tworzą: Mieczysława Ćwiklińska, jako przedsiębiorcza, mądra Zojka i nieporównany w typowo rosyjskiej figurze „żulika" Józef Węgrzyn. Już dla tych dwuch popisów aktorskich warto pójść do Letniego, nie mówiąc o znakomitej, pomysłowej reżyserji dyr. Chaberskiego i wybornej grze innych wykonawców: Macherskiej, Kurnakowicza, Orwida, Biegańskiego, Dominiaka, Marcinowskiej, Nakonecznej, Zejdowskiego i in.

Brawne, urozmaicone, niezwykle efektowne widowisko!

W TEATRZE NOWYM CZARUJĄCY „STEFEK" ROZPOCZYNA TRZECI DZIESIĄTEK PRZEDSTAWIEŃ

Pełna sentymentu i humoru komedja 3-aktowa Devala „Stefek" w świetnej interpretacji Jerzego Rolanda w roli tytułowej, oraz Marji Dulęby, Gellówny, Janeckiej, Kajzerówny, Małkowskiej, Samborskiego, Hnydzińskiego, Janusza, Matkowskiego, odegrana była wczoraj przy zapełnionym teatrze po raz 20-ty.

Dziś i do końca tygodnia w dalszym ciągu „Stefek", cieszący się wielkiem powodzeniem u publiczności.

Z kraju

ŁÓDŹ. — Wczoraj, z przejeżdżającego tramwaju linji Nr. 9, wychylił się sierżant z 8 pułku piechoty, Kazimierz Andrzejewski, tak nieostrożnie, doznał złamania podstawy czaszki, uderzając głową o tramwaj, biegnący w stronę przeciwną. Ofiarę wypadku w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

ŁÓDŹ. — Otto Landek, kilkakrotny prezes związku bokserskiego, prowadząc samochód pod miejscowością Dąbrówka, stracił panowanie nad kierownicą, wskutek czego samochód wywrócił się. Landek zginął wskutek porażenia serca.

KATOWICE. — W bieżącym tygodniu odbędzie się u komisarza demobilizacyjnego, kilka konferencyj w sprawach redukcyj w kopalniach śląskich. Jutro odbędzie się konferencja w sprawie stosunków na kopalni „Ficinus", w piątek odbędzie się konferencja w sprawie redukcji 500 robotników na kopalni „Hoym".

LWÓW. — W domu bankowym Tamera zjawił się inkasent, niejaki Kessler, który miał przy sobie paczkę banknotów w wysokości 10.000 zł. Kessler usiadł na ławce i czekał swej kolejki. W międzyczasie skradziono mu 10.000 zł.

POZNAŃ. — Wczoraj odbył się tutaj manifestacyjny pogrzeb ś. p. pilota Stefana Wierusza i obserwatora, por. Zygmunta Orłowskiego. Zwłoki lotników spoczęły na cmentarzu garnizonowym.

NASZE DZIECI

Babcia opowiada czteroletniemu Franiowi bajeczkę o śpiącej królewnie:

— Służące nie sprzątają, woźnica śpi przy karecie w wozowni, kucharz nie piecze już i nie gotuje, wszystko spoczywa w bezruchu.

— O tak, wiem babciu, tam musiał być strajk generalny.

LOGIKA W GRAMATYCE

Nauczyciel: — Jak będzie czas przyszły od „kraść"?

Uczeń: — Siedzieć w pace.

Łańcuch katastrof żywiołowych

Powódź w Kieleckiem. — Groźba wylewu Wisły. — Trąba powietrzna

KIELCE, 18.7. (tel. wł.). Wskutek opadów atmosferycznych sytuacja w województwie kieleckiem była od kilku dni groźna, aż wreszcie katastrofalne oberwanie się chmury w poniedziałek zdecydowało o klęsce. Rzeki Nida Bobrza, Silnica i Dolinianka wystąpiły z brzegów. Na znacznych przestrzeniach zalane są pola zbożowe i warzywne. Mnóstwo domów znajduje się pod wodą i w wielu miejscowościach komunikacja odbywa się przy pomocy łodzi i kajaków.

Szkody wyrządzone przez powódź są olbrzymie a na terenie powiatu kieleckiego wezbrane wody zerwały 12 mostów.

KIELCE, 18.7. tel. wł.). Wskutek katastrofalnej burzy z piorunami połączonej z oberwaniem się chmury, na 16-ym kilom. od Skarżyska, między Starachowicami a Wąchockiem, na przestrzeni około 500 mtr. został częściowo **przerwany i podmyty tor kolejowy.**

W Wierzbniku zerwane zostały śluzy na trzech stawach oraz uszkodzonych zostało 5 domów. Ponadto został zerwany mostek na rzece Świślini i uszkodzona szosa pomiędzy Starachowicami a Tychowem.

Wskutek ulewnych deszczów ubiegłej nocy rzeka **Kamienna** w Ostrowcu w pow. Opatowskim **wezbrała.** Poziom wody podniósł się ponad dwa metry i w dalszym ciągu się podnosi. Wskutek niezabezpieczenia otworów kanalizacyjnych woda dostała się do budynku kasy chorych oraz do posesji domu robotniczego i straży ogniowej. W pobliżu Denkowa rzeka Kamienna zalała łąki i zagraża znajdującym się tam domom. We wsi Paulinów całemu szeregowi domów grozi zalanie, gdyż woda zaczęła przedostawać się przez wały ochronne. W pow. kieleckim rzeka **Dolinianka,** przepływająca przez gminę Daleszyce, wystąpiła z brzegów i zalała przybrzeżne łąki i pola. Drogi z Daleszyc do Cisowa i Borkowa do Szczecna zostały uszkodzone oraz został zerwany most na Stopcu. Rzeka **Bobrza** zalała okoliczne łąki i pola. Wiele domów na Słowku stoi pod wodą.

Dunajec i Skawa wzbierają

KRAKÓW.18,7. (tel. wł.). Burze, które przeszły nad Małopolską Zachodnią, spowodowały znaczny przybór wód. Wczoraj notowano dość znaczny przybór wody na Wiśle pod Krakowem.

Dunajec koło Nowego Sącza wzbiera, natomiast San, koło Przemyśla, opada. Nadeszły wiadomości o znacznem wezbraniu rzeki Skawy, koło Wadowic. Lada chwila spodziewany jest wylew. Wobec obfitych opadów w górach zanosi się na dalszy przybór wód.

Trąba powietrzna

KRAKÓW, 18.7. (tel. wł.). Nad gminą Gnajnik, powiatu brzeskiego, w Małopolsce zachodniej, przeszła trąba powietrzna pasem szerokości 100 metrów, a długości 1.000 metrów. 10 domów zostało zupełnie zniszczonych. Wypadków z ludźmi nie było, tylko jedna osoba została lekko kontuzjonowana.

Równocześnie z pochodem trąby powietrznej wezbrały nagle wody w rzece Uszwicy. Na znacznej przestrzeni zalane zostały pola w gminie Uszew.

Dochodzenie prokuratorskie

W sprawie śmierci ś. p. Drabika

Śledztwo przeciwko profesorowi Meissnerowi o śmierć prof. Drabika, dotychczas nie przyjęło żadnego kierunku. Urząd prokuratorski dotychczas jeszcze nie otrzymał wyników badania chemicznego wnętrzności zmarłego, ani też wyników z badania wyjętej zmarłemu szczęki.

Aczkolwiek stwierdzono, że sama operacja była dobrze prowadzona, jednak wysuwane są przeciwko prof. Meissnerowi zarzuty, że warunki zewnętrzne, jak już była dokonywana, nie odpowiadały wymogom.

Urząd prokuratorski czeka na wyniki ekspertów, które następnie zostaną przesłane wydziałowi lekarskiemu Uniw. Warsz. w celu zaopinjowania, czy ze strony prof. Meissnera była jakaś wina.

Dopiero, od orzeczenia tych ekspertów, na podstawie wyników badań chemicznych i badania szczęki, urząd prokuratorski zadecyduje, czy prof. Meissner będzie pociągnięty do odpowiedzialności, czy też sprawa ulegnie umorzeniu.

Akt oskarżenia

przeciwko bankierowi Kwincie

Głośna afera bankiera Stanisława Kwinto, odsiadującego w więzieniu na „Pawiaku", dobiega wreszcie, po długiem i mozolnem śledztwie końca. Akt oskarżenia przeciw Kwincie i sekretarce jego, obywatelce szwajcarskiej, Elzie Gougler — jest już w opracowaniu.

W charakterze poszkodowanych i świadków wystąpi 150 osób. Roszczenia poszkodowanych wynoszą około 1.200.000 złotych.

Niezależnie od zakończonego już śledztwa, dwie jeszcze skargi wpłynęły do władz prokuratorskich.

Jedną z nich złożył dawniejszy wspólnik Kwinty, Abram Kagan, o oszukańcze machinacje z tytułu tranzakcyj w spółce terenowej „Zenopol", z drugą skargą przeciw Kaganowi wystąpił znów Kwinto.

Obie skargi są b. skomplikowane, wobec czego należy się spodziewać „dalszego ciągu" afery Kwinty.

Banda Sala i Bachracha

stanie niebawem przed sądem

Urząd prokuratorski sporządził akt oskarżenia przeciwko b. aspirantowi urzędu śledczego, Bachrachowi, oraz członkom bandy przemytników Sala. Akt oskarżenia wpłynął już do Sądu Okręgowego.

Akt oskarżenia nagromadził wiele sensacyjnego materjału, okazuje się bowiem, że z bandą Sala współdziałali trzej członkowie pewnej zagranicznej placówki dyplomatycznej. Dyplomaci ci zostali z Warszawy odwołani. Szczegółów nie można narazie ujawnić. Zdekonspirowanie bandy nastąpiło przez komisarza straży granicznej Kuźmińskiego, który śledził znanego przemytnika Pomerancbluma.

Banda dzieliła się na 3 grupy: pierwsza grupa finansowała przemyt, na jej czele stał Sala, oraz Marja Waldowa z Katowic, druga grupa składała się z aktywnych przemytników, pod dowództwem Pomerancbluma, trzecia grupa stanowiła wywiad bandy, który miał na celu szpiegowanie funkcjonarjuszy straży granicznej. Na czele tego wywiadu stał właśnie Bachrach.

Banda Sala działała na szeroką skalę. Przemycano towary z Niemiec za grube miljony. Samych brylantów przemycono około 1000 karatów. Termin tej sensacyjnej rozprawy wyznaczony zostanie niebawem.

Sport

Kolarstwo

PUSZ KOLARSKIM MISTRZEM POLSKI NA ROK 1933

Wczoraj zakończyły się na Dynasach kolarskie mistrzostwa Polski na torze na dystansie 1000 m.

Pierwszy finał, w niedzielę, wygrał Einbrodt przed Puszem. W poniedziałek zawody wykazały bezwzględną przewagę Pusza. W drugim finale wygrał on stosunkowo łatwo z Einbrodtem, osiągając czas 12,8. W trzeciej, decydującej rozgrywce, zwyciężył również Pusz w 13 sek., zdobywając w ten sposób tytuł mistrza Polski na rok 1933. Wicemistrzem został Einbrodt.

W walce o trzecie miejsce Frączkowski ponownie pokonał Popończyka w 14,6 sek., zajmując trzecie miejsce.

Strzelanie

NOWY REKORD STRZELECKI

W dalszych zawodach strzeleckich drugiej tury, pobity został dalszy rekord polski, ustanowiony w 1931 r. przez Ruteckiego w konkurencji z karabinu z trzech postaw.

Por. Matuszak uzyskał 1111 pkt. Dotychczasowy rekord wynosił 1110 pkt.

Pływanie

BOCHEŃSKI W BUDAPESZCIE

W niedzielę odbyły się w Budapeszcie zawody pływackie z udziałem mistrza Polski Bocheńskiego. Polak startował w dwóch biegach na 100 i 200 mtr. stylem dowolnym.

W biegu na 100 mtr. Szekely (Węgry) zajął pierwsze miejsce w czasie 1:01,4 przed swoim rodakiem Meszölym (1:01,8). Bocheński zajął dopiero trzecie miejsce, w czasie 1:02,4.

Na 200 mtr. Węgier Szekely zrewanżował się również Polakowi za warszawską porażkę, zajmując pierwsze miejsce w czasie 2:22,6. Bocheński zajął drugie miejsce w czasie 2:24,2.

Piłka nożna

USTĄPIENIE GEN. MONDA

Po wydaniu zakazu grania wojskowych w klubach cywilnych na terenie Krakowa, gen. Mond, pełniący równocześnie funkcje dowódcy garnizonu krakowskiego i prezesa krakowskiego okręgowego Związku Piłki Nożnej, zgłosił swoje ustąpienie ze stanowiska przewodniczącego okręgowych władz piłkarskich. Na posiedzeniu zarządu K. O. Z. P. N. postanowiono rezygnację przyjąć i zwołać w najbliższych dniach nadzwyczajne walne zebranie, celem wyboru nowego prezesa.

ŻANDARM NA BOISKU

Wydział gier i dyscypliny Ligi zweryfikował mecz Garbarnia—Podgórze jako walkower 3:0 dla Garbarni. Jak wiadomo, przy stanie 1:0 dla Garbarni, drużyna Podgórza opuściła boisko z powodu zatrzymania przez żandarmerję jednego z graczy wojskowych, biorących udział w meczu pomimo zakazu startowania w drużynach cywilnych. Epilogiem tych zajść jest wspomniana decyzja.

NIEZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO POGONI NAD LEGJĄ

We Lwowie w meczu ligowym Pogoń występująca bez Matjasa i Jeżewskiego pokonała Legję w stosunku 2.0 (1;0).

Obie bramki dla Pogoni padły ze sporadycznych ataków. Pierwszą strzelił Nahaczewski w 26-ej minucie, a druga padła w 41-ej minucie.

L. atletyka

MARATON POLSKI

W końcu sierpnia odbędzie się w Wilnie doroczny bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Wileński okręgowy związek lekkoatletyczny zajmuje się już przygotowaniami i organizacją tej imprezy.

Tranzakcją lodową

zaopiekował się urząd prokuratorski

Urząd prokuratorski wdrożył dochodzenie przeciwko Aleksandrowi Bielańskiemu pl. Zamkowy 1), który zawarł znajomość z Juljanem Butkiewiczem (Nowy Świat 41) i zaproponował mu wydzierżawienie od zarządu parku Łazienkowskiego stawu w celu eksploatacji lodu w zimie.

Tranzakcja została zawarta, skończyła się jednak niczem, gdyż Bielański wyłudził od Butkiewicza 700 zł. i ulotnił się. Okazało się pozatem, że zarządca parku, kpt. Teodorowicz, nic o całej tranzakcji nie wie. W dodatku dzierżawa stawu wogóle jest nieaktualna, gdyż komisarjat rządu, ze względów zdrowotnych, nie pozwala na eksploatację stawów łazienkowskich.

Okazało się pozatem, że Bielański dokonał podobnych tranzakcyj, jak z Butkiewiczem, z szeregiem innych osób.

Dziwy pragmatyki służbowej

dla pracowników ubezpieczeń społecznych

Władze nadzorcze instytucyj ubezpieczeń społecznych opracowały projekt pragmatyki służbowej dla pracowników Kas Chorych, Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków we Lwowie, Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Rolnictwie w Poznaniu i Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu. Opiera się on na przepisach ustawy z dnia 17-go marca 1923 r. o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Ustawa ta, która była owocem kompromisu, ustaliła szereg słusznych zasad, na których powinna się oprzeć regulacja stosunków służbowych pracowników ubezpieczeń społecznych. Niestety, z niezrozumiałych zupełnie pobudek intencja ustawodawcy w projekcie władz nadzorczych została całkowicie wypaczona, a tam, gdzie jej pozory jeszcze zostały zachowane, przyjęła formy wręcz groteskowe.

W związku ze scaleniem ubezpieczeń społecznych życie podyktowało konieczność ujednostajnienia przepisów służbowych, dotychczas bardzo rozmaitych i różniących się w poszczególnych zakładach. Nie poddając krytyce tej konieczności musimy wskazać na błędy w projekcie i krzywdę, którą one zainteresowanym pracownikom przynoszą. Jeśli chodzi o większość pracowników, zatrudnionych np. na terenie Małopolski, to jest ona olbrzymia, bo odbiera im nabyte w długoletniej pracy prawa w zakresie świadczeń emerytalnych, jak i stałości pracy.

Ustawa wspomniana ustaliła zasadę, że stosunek służbowy pracowników ubezpieczeń społecznych ma charakter prywatno - prawny. Jest to bardzo ważne, gdyż dotychczas stosunek ten w niektórych instytucjach ubezpieczeń społecznych miał charakter publiczno - prawny. Z charakteru prywatno - prawnego stosunku służbowego wynika np. ta zasada, że umowa o pracę może dojść do skutku tylko za obopólną zgodą stron, a więc i wszystkie zmiany w umowie wymagają obustronnej zgody, gdyż w przeciwnym razie nie mają skutków prawnych lub powodują umowne odszkodowanie.

Tymczasem projekt pragmatyki służbowej, który z ustawy podejmuje formalnie prywatno - prawny stosunek służbowy, przekreśla go w sposób istotny w całym szeregu artykułów.

Taki np. artykuł 9-ty jest curiosum w swoim rodzaju! Opiewa on, że jeżeli pracownik nie zgodzi się na uchwalone jednostronnie przez władze instytucji zmiany przepisów służbowych, wtedy nastąpi rozwiązanie stosunku służbowego bez względu na to ile lat pracował w danej instytucji, czy jest pracownikiem stabilizowanym, czy dożywotnim. Mało tego! Traci prawo do odprawy i emerytury, którą zdobywał sobie znojną pracą w ciągu długich lat orki w danej instytucji. A więc pracownikowi zostaje wymierzona kara, że odmawiając zgody, skorzystał z przysługujących praw, że skorzystał z istotnego warunku każdej prywatno - prawnej umowy!

Podobną ekspedycję karną zawiera artykuł 36, traktujący zmiany uposażenia. I na jego podstawie pracownik traci nabyte prawa tylko dlatego, że nie poddał się nakazowi władzy, sprzecznemu z jego interesem.

Artykuł 17-ty mówi o cokolwiek łagodniejszych sankcjach karnych, bo na otarcie łez daje trzymiesięczne odszkodowanie, ale i on jest zaprzeczeniem podstaw prawnych prywatno - prawnego stosunku służbowego. Przewiduje on, że w razie braku zgody pracownika na przeniesienie go do innej miejscowości — uważa się umowę za rozwiązaną przez pracownika i w tym wypadku pracownik stabilizowany otrzymuje odprawę w wysokości trzechmiesięcznych poborów zamiast emerytury, względnie odprawy w wysokości tylumiesięcznych poborów, ile ma lat służby.

Również wbrew zasadzie, która obowiązuje wszystkich, artykuł 69-ty wprowadza prawem kaduka normę, że przepisy pragmatyki wchodzą w życie automatycznie, a więc bez zgody pracowników, całkiem tak, jakby stosunek służbowy był publiczno-prawny.

Projekt pragmatyki ustala litanję powodów, które wywołują utratę przez pracownika praw emerytalnych. Niektóre z nich mieszczą się w dotychczasowych przepisach, ale wiele z nich, a zwłaszcza te, które noszą cechę represyjną, wytworzyła fantazja autorów projektu, nastawiona na wytwarzanie najprzykrzejszego stanu faktycznego, zwłaszcza odnośnie do pracowników małopolskich. A jednak artykuł 5-ty ustawy „wywłaszczeniowej" wyraźnie głosi, że jeżeli pracownik zostaje zwolniony w okolicznościach, nieprzewidzianych w dotychczasowych przepisach służbowych, nominacjach, umowach indywidualnych, zbiorowych i przepisach specjalnych, to uzyskuje prawo do zaopatrzenia emerytalnego na dotychczas obowiązujących zasadach. Ustawa daje pewnym kategorjom pracowników w wypadkach szczególnych emeryturę, a projekt pragmatyki odbiera ją.

A więc wszystkie powyższe postanowienia wyraźnie sprzeczne z ustawą „wywłaszczeniową", są jej świadomem pogwałceniem z zamiarem wyrządzenia krzywdy pracownikowi w zakresie praw dla niego najistotniejszych. Oczywiście, że te postanowienia pragmatyki wobec brzmienia artykułu 5-tego ustawy są bez znaczenia prawnego i w razie zastosowania ich od danego pracownika będą napewno przedmiotem sporu sądowego. Niezależnie jednak od tego powstaje pytanie: cui bono przepisy takie muszą upiększać pragmatykę? Czy jedynym ich celem ma być mnożenie procesów i narażanie instytucyj ubezpieczeń społecznych na koszty?

Walka z kryzysem

Co warte są „ulgi"

Wedle wyjaśnień, jakieśmy otrzymali w związku z uchwalonemi przez komitet ekonomiczny ministrów zaleceniami w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych, zarządzenia odnośne przedstawiać się będą w sposób następujący:

Umorzone będą zaległości podatkowe za okres do 1-go października 1931, o ile nie przekraczają kwoty 50 zł., oraz o ile są nieściągalne. Pojęcie tej nieściągalności jest jednak bardzo elastyczne. Dotychczas za nieściągalne uważano podatki wówczas, gdy... płatnik umarł i nie pozostawił majątku, lub zwinął przedsiębiorstwo i nie dysponuje żadnemi aktywami. Nie można tego uważać za żadną ulgę.

Jeżeli chodzi o pozostałe zaległości, to wysokość ich będzie ustalona nanowo przez umorzenie kar i odsetek zwłok. Pozostała suma rozłożona będzie na 20 rat półrocznych, o ile zaległość może być hipotecznie zagwarantowana. Oprocentowanie zaległości w tym wypadku wynosić będzie 4.5 procent rocznie. Jeżeli natomiast zaległości nie będą mogły być hipotecznie zabezpieczone, to spłata ich rozłożona będzie na 6 rat półrocznych, przy oprocentowaniu 6 procent. rocznie.

Ponadto spłata zaległości, które mogą być hipotecznie zabezpieczone, ma się rozpocząć dopiero od 1-go stycznia 1935 roku.

Dla przeprowadzenia w tym zakresie ulg w stosunku do zaległych podatków państwowych nie będzie trzeba wydawać osobnych ustaw, ani też dekretów, gdyż odnośne pełnomocnictwa minister skarbu już posiada, na podstawie ustawy z 1932 roku.

Natomiast dla skonwertowania na tych zasadach zaległości w podatkach i opłatach samorządowych tudzież składkach na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych, trzeba będzie wydać specjalny dekret.

W kołach gospodarczych wyrażają poważne wątpliwości co do tego, czy wogóle można myśleć o tem, by podatnicy płacili cokolwiek poza bieżącym wymiarem podatków.

Zanim wejdą w życie nowe rozporządzenia dotyczące ulg w spłacie zaległości, upłynie zapewne jeszcze ze 2 miesiące. Ponieważ zaś wszystkie ulgi dotyczyć będą wyłącznie zaległości powstałych przed 1-ym października 1931, przeto z tytułu zaległości z ostatnich dwu lat nie będzie żadnych ulg.

Pytanie, czy w obecnej sumie zaległości, która wynosi 800 miljonów złotych, większa część nie przypada właśnie na podatki zaległe z dwu ostatnich lat?

Jeżeliby tak było, co wydaje się wielce prawdopodobne, to wartość praktyczna szeroko reklamowanych ulg byłaby minimalna.

W. Z.

Giełdy

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wynosił 559 ton, w tem żyta 113 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 22—23, żyto standard II-gi 21—22, pszenica czerwona jara szklista 42—43, pszenica jednolita 41—42, pszenica zbierana 40—41, owies jednolity 19—20, owies zbierany 18—19, jęczmień na kaszę 20—21, gryka 20—21, proso 21—22, groch polny z workiem 24—27, groch Victoria z workiem 32—36, wyka 14—15, łubin niebieski 10—10.50, łubin żółty 11—12, siemię lniane bazis 45—48, mąka pszenna luksusowa 55—60, mąka pszenna gatunek trzeci poślednia 30—40, mąka żytnia pytlowa gatunek pierwszy 39—41, mąka żytnia sitkowa gatunek drugi 29—31, mąka żytnia razowa 95 proc. 29—31, otręby pszenne szale 13.50—14.50, otręby pszenne średnie 13.50—14, otręby żytnie 12—12.50, kuchy lniane 18—19, kuchy rzepakowe 14—14.50, kuchy słonecznikowe 16—16.50.

ZBOŻE W POZNANIU

POZNAŃ, 17.7. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 20.75 — 21.00 (usp. słabe); pszenica 39.00 — 40.00 (sp. słabe); jęczmień 16.00 — 17.00 (usp. spokojne); — ozimy 15.00 — 16.00 (usp. słabe); owies 15.00 — 15.50 (usp. spokojne).

Podatki w lipcu

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu lipcu 1933 r. płatne są następujące podatki:

1) do dnia 15 lipca — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1933, w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w miesiącu czerwcu b. r. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — V kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością i inne przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do dnia 15 lipca — zaliczka kwartalna na podatek przemysłowy od obrotu za I kwartał 1933 r. w wysokości jednej piątej kwoty podatku, wymierzonego za rok 1932 innym płatnikom podatku przemysłowego nie wymienionym w punkcie 1, względnie zaliczka miesięczna w wysokości jednej piętnastej kwoty podatku, wymierzonego za rok 1932, jeżeli płatnicy zaliczki te opłacają w terminach miesięcznych;

3) do dnia 15 lipca — zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw w wysokości kwot wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych;

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę wraz z dodatkiem kryzysowym — w terminie do dni 7-miu po dokonaniu potrącenia podatku;

5) do dnia 15 lipca — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów), pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu czerwcu r. b.;

6) do dnia 5 lipca — podatek od energji elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 31 czerwca b. r. i do dnia 20 lipca r. b. tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15 dni lipca b. r.

Nadto płatne są zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w lipcu b. r. tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Gigantyczny plan osadnictwa

w Australji

Największy plan osiedlczy, jaki znają dzieje, znajduje się w przededniu urzeczywistnienia. Rząd australijski postanowił poruczyć dwom prywatnym przedsiębiorstwom skolonizowanie północnej Australji, bezludnej niemal i nietkniętej przez cywilizację. Terytorjum, liczące 500.000 kilometrów kwadratowych powierzchni — a więc wielkości Anglji — jest zamieszkałe przez 2000 tubylców i około 4000 białych.

Koncesja, udzielona dwom przedsiębiorstwom, stawia za warunek, że na teren kolonizacyjny dopuszczeni będą tylko „biali". Jedno z przedsiębiorstw ma zaludnić obszary przy zatoce Canpentana, drugie — tereny nad rzeką Wiktorja. Oba przedsiębiorstwa, poparte kapitałem angielskim, otrzymają od rządu australijskiego liczne ulgi celne.

Planowa kolonizacja północnej Australji jest oczywiście olbrzymiej wagi na tej części świata, a też i dla gospodarczych interesów Anglji. Nie mniej niż 10 miljonów ludzi można bowiem osiedlić na terytorjum, przeznaczonem obecnie dla celów kolonizacyjnych.

Pod ostrym kątem

Spektakl londyński ma się już ku końcowi. Obecnie dają jeden ze słabszych numerów rewji, pod tytułem „rokowania o porozumienie zbożowe".

Jest on znacznie mniej dramatyczny od tego co nam pokazywano w pierwszej części rewji, to jest od „rokowań walutowych". W każdym razie jednak i tu można się trochę pośmiać.

Skecz wygląda mniej więcej w ten sposób:

Kilku panów rozmawia nad sprawą zbożową i „dochodzi do porozumienia". Okazuje się jednak, że to tylko porozumienie wielkich eksporterów. Wobec tego mają się rozpocząć rokowania z małymi eksporterami. Tu też dochodzi do porozumienia. Okazuje się jednak, że jest jeszcze jeden wielki eksporter z którym się nie porozumiano: Rosja Sowiecka. W tym punkcie okazuje się, że porozumienie jest niemożliwe. Gdyby się coś jednak stało i do porozumienia doszło, to jest jeszcze rezerwa. Rokowania z krajami importującemi, które natrafiają na „nieprzezwyciężone przeszkody".

Gdyby te rokowania wbrew wszelkim oczekiwaniom doprowadziły do rezultatu, to może się okazać, że któryś z krajów nie ratyfikuje podpisanej umowy, „wskutek zmienionych warunków" lub t. p.

Wobec tego ryzyko jest niewielkie. Można bezpiecznie rokować, zawierać tymczasowe porozumienia i brać djety za pobyt w Londynie.

Obecnie już zanosi się na przerwę w rewji londyńskiej. Szkoda tylko, że doskonałego numeru z rokowaniami o stabilizacjach walut nie zarezerwowano na finał. Rokowania zbożowe są mniej „szlagierowe".

A może jeszcze przyjdzie depesza od Roosevelta, że nie może on akceptować stanowiska delegacji amerykańskiej w sprawie eksportu pszenicy? Toby było niezłe.

Długi zagraniczne Polski

na 1 lipca r. b.

Długi emisyjne skarbu państwa polskiego na dzień 1 lipca r. b. wynoszą: 8 proc. pożyczka dolarowa 1920 r. — 19.574.500 dolarów, 8 proc. dolarowa 1925 r. — 23.100.000 dolarów, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 1927 r. — 47.895.000 dolarów, 7 proc. pożyczka stabilizacyjna — 1.545.000 funtów sterlingów, 7 proc. stabilizacyjna — 299.000 lirów włoskich, 6,5 proc. pożyczka dolarowa 1930 r. — 31.729.705,99 dolarów.

Długi wobec rządów państw: Austrji z tytułu rozrachunku za przyjętą część długu przedwojennego poaustrjackiego — 335.000 szylingów, Czechosłowacji — 17.100.000 fr. szwajcarskich, Danji — skonsolidowane zadłużenie z tytułu kredytów reljefowych — 361.200 koron duńskich, wobec rządu Francji — 2.316.983.186,25 franków francuskich, wobec Holandji — 1.917,966.69 flor hol., wobec Norwegji — 17.068.800 kor. norw. i 1.260 funtów sterlingów, Szwecji 6253.200 koron szwedzkich, wobec Szwajcarji — 75.600 fr. szwajc., wobec rządu Stanów Zjednoczonych A. P.—206.057.000 dol., wobec Anglji—4.676.495.150 funtów sterl. Długi polikwidacyjne wynoszą: 66.617.779 flor. austrjackich i 21.140.347 koron złotych.

Zaznaczyć należy, że obecnie spłaca się tylko długi emisyjne, tudzież długi na rzecz Austrji i Czechosłowacji.

Znów groźba strajku

w górnictwie śląskiem

Z końcem sierpnia będzie zamknięta kopalnia węgla „Ficinius" w Siemianowicach. Załoga tej kopalni wynosi 1200 ludzi. 200 osób, pochodzących z poza granic Śląska, będzie zredukowanych, reszta w liczbie 1000 przeniesiona zostanie na kopalnię „Richter".

Personel urzędniczy kopalni „Ficinius" w liczbie 100 osób będzie zupełnie zredukowany.

Związek pracodawców przemysłu węglowego na Górnym Śląsku zawiadomił związki zawodowe górników, że w piątek, dnia 21 lipca odbędą się w Katowicach pertraktacje w sprawie zarobków robotniczych w kopalniach węgla kamiennego. Przemysł węglowy domaga się, jak wiadomo, obniżki płac o 15 procent.

Krążą już na Śląsku pogłoski o możliwości wybuchu strajku w górnictwie śląskiem. W każdym razie zanosi się na zaciętą walkę o poziom płac w górnictwie.

Osma plaga egipska

czyli manja statystyczna

Centralny Związek przemysłu Polskiego rozpisał ankietę na temat modnej obecnie manji statystycznej, która urosła do rozmiarów plagi. Liczne przedsiębiorstwa i firmy przemysłowo - handlowe zasypywane są od dłuższego czasu przez najrozmaitsze władze i urzędy żądaniami przedkładania różnorodnych wykazów, dotyczących głównie produkcji, zarobków robotniczych, stanu zatrudnienia i eksportu.

Ankieta wykazała, iż następujące władze i urzędy domagają się od przedsiębiorstw wykazów statystycznych:

1) Główny Urząd Statystyczny, 2) urzędy wojewódzkie i komisarjat rządu, 3) magistraty, 4) urzędy skarbowe, 5) gminy, 6) różne ministerstwa, a zwłaszcza spraw wojskowych i spraw wewnętrznych, 7) inspektoraty pracy, 8) instytut badania konjunktur gospodarczych i cen, 9) izby przemysłowo - handlowe. 10) związki gospodarcze, 11) komendy policyjne, 12) powiatowe wydziały drogowe, 13) starostwa, 14) urzędy statystyczne miejskie.

Przedsiębiorstwa zmuszone są pozatem do prowadzenia licznych wykazów i wypełniania wielu formularzy na użytek Z. U. P. U., Kas Chorych i innych instytucji ubezpieczeń społecznych. W tych warunkach większe firmy przemysłowe utrzymywać muszą specjalny personel dla opracowywania żądanych wykazów statystycznych.

Na podstawie wyników przeprowadzonej ankiety, organizacje przemysłowe występują do władz z memorjałem, aby wydane zostały zarządzenia co do usunięcia plagi statystycznej i aby prace statystyczne skoncentrowane zostały w Głównym Urzędzie Statystycznym.

Obniżenie opłat

za wpisy listów zastawnych

Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, uchwalony został projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie zmiany taksy dla pisarzy hipotecznych. Projekt ten zmierza do obniżenia opłat, uiszczanych pisarzom hipotecznym za wciąganie listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich do ksiąg kontroli hipotecznej, w stosunku bowiem do tych listów obowiązuje przepis przeprowadzenia ich przez zapisy hipoteczne.

Dotychczasowe opłaty za te czynności — zresztą bardzo nieskomplikowane — wynosiły 0,25 proc. od wartości nominalnej listów zastawnych. Obecnie w związku z przeprowadzaną konwersją listów zastawnych towarzystw kredytowych miejskich na zasadzie ustawy konwersyjnej z dnia 20 grudnia 1932 r. zachodzi potrzeba ponownego przeciągnięcia skonwertowanych listów przez księgi kontroli hipotecznej. Ustawa zaś konwersyjna z grudnia r. ub. nie unormowała wysokości opłat za przeprowadzenie tych czynności przez pisarzy hipotecznych. Wobec tego niebawem ukaże się rozporządzenie Rady Ministrów, które wprowadzi stawkę opłat zamiast 0,25 proc. stawkę — 0,04 procent za wciąganie listów zastawnych po raz pierwszy, oraz stawkę 0,02 procent za wciąganie listów zastawnych przy konwersji. Stawka za wpisy hipoteczne listów skonwertowanych zmiejszona została tak wydatnie ze względu na masowe przeprowadzanie tych czynności.

(Zaznaczyć wypada, że ABC poruszało przed dwoma tygodniami sprawę obniżenia wspomnianych opłat. Przyp. Red.).

Dalsze kredyty angielskie

na kolej Warszawa—Radom

Parafowana przed dwoma tygodniami w Londynie umowa o pożyczkę elektryfikacyjną dla warszawskiego węzła kolejowego ma być podpisana jeszcze w bież. tygodniu.

Ag. Press informuje, iż pożyczka elektryfikacyjna nie wyczerpuje możliwości kredytowych na rynku londyńskim. Wicemin. Koc podjąć ma w Londynie rozmowy na temat dalszych pożyczek inwestycyjnych dla kolei polskich. Mówi się o możliwościach zainteresowania kapitału angielskiego rozpoczętą świeżo budową kolei Warszawa — Radom. Na wypadek osiągnięcia porozumienia co do ewentualnej pożyczki na budowę tej linji, kolej warszawsko-radomska byłaby linją zelektryfikowaną.

Przy tej sposobności przypominają, iż wydana przed kilku laty prywatnemu konsorcjum koncesja na budowę kolei Warszawa - Radom opiewała na kolej elektryczną. Konsorcjum wspomniane robót nie podjęło i budowę linji warszawsko - radomskiej, o trakcji parowej, prowadzi obecnie ministerstwo we własnym zarządzie.

Papugi genjuszów

Wszyscy wielcy twórcy, czerpiąc wzory ze swoich poprzedników, jednocześnie dawali coś nowego, co było wynikiem intensywnego ich życia psychicznego. Stając się ze swej strony wzorami dla następców, wywoływali całe zastępy naśladowców, którzy niejednokrotnie doprowadzali ich odkrycie do rozkwitu, a nawet zwyrodnienia. Mieli swoich naśladowców elegici i satyrycy rzymscy, miał ich Petrarca, mieli pisarze późnego renesansu, epoki Ludwika XIV, pseudoklasycyzmu.

W rzędzie naśladowców znajdowały się nieraz postaci niebylejakie. Nie mógł powstrzymać się od manji naśladowczej sam Król-Słońce—Ludwik XIV, który składał madrygały niezdarne, a Lafontaine'a naśladował w jednym z czterech napisanych w młodości wierszy sam... wielki Napoleon.

Trudno bezaplacyjnie potępić manję naśladowczą. Historja kultury stwierdza, że bez niej nie osiągniętoby bardzo wielu rzeczy. Chodzi tylko o to, by ustalić, w jakim stopniu naśladownictwo jest dozwolone, a w jakim niepożądane.

Bez dłuższych wywodów stwierdzić trzeba, że dozwolone jest tylko wówczas, gdy pomaga ująć w postaci artystycznej to, co w rezultacie przeżyć i przemyślań tkwi w samym piszącym. Nie każdy jest zdolny tkwiącą w nim treść wewnętrzną przedstawić w formie, którąby sam stworzył, i nie ma się nigdy za złe pisarzowi, gdy przyjmuje formy istniejące.

Ale jest rodzaj naśladownictwa, którego zwolenników z czystem sumieniem nazwać można papugami genjuszów. Punktem wyjścia nie jest dla nich bogactwo treści wewnętrznej i nieporadność w ujęciu jej,ale wprost przeciwnie: przy kompletnej pustce wewnętrznej, chęć zastosowania chwytów technicznych genjuszów i chęć zaimponowania osiągnętemi wynikami wyłącznie formalnemi. Wszystkie okresy literackie roiły się od takich typów i były, doprawdy, plagą swoich czasów.

Tak np. było w Polsce po okresie pseudo-klasycznym z odomanją i bajkomanją, kiedy każdy grafoman uważał za swój największy obowiązek pisać ody i bajki, nadchodzi okres romantycznej balladomanji, sonetomanji i dumkomanji.

Mickiewicz nie był pierwszy, który pisał ballady w Polsce. Pracowici historycy literatury, których nie było stać na wielkie syntezy, zestawili sumiennie, kto i o czem pisał, ballady, balladomanję jednak wywołały dopiero ballady i romanse mickiewiczowskie. Jak mrówki na szczurzą padlinę rzucili się wyrobnicy poetyccy, przysparzając półkom księgarskim obciążenia zawsze dwoma tomikami, wzorowanemi nawet wyglądem zewnętrznym na Mickiewiczowskich, z wzorowanemi na Mickiewiczu również przedmowami o klasycyźmie i romantyźmie. Tak zrobił Odyniec — człowiek, który przy miernych zdolnościach zdołał osiągnąć wysoką klasyfikację nawet w historji literatury; tak zrobił Witwicki, a obaj do spółki narobili takiego kramu romantykom, że Mickiewicz jeszcze w liście do Zaleskiego z Lozanny nie mógł tego zapomnieć.

Wydane w Moskwie sonety znowu pociągnęły za sobą lawinę naśladowców. Nie mówiąc o sonatach drukowanych w czasopismach, wspomnieć trzeba zwłaszcza ogromne tomisko sonetów Kamińskiego — ruchliwego dyrektora teatru lwowskiego, napisanych w wyniku zakładu w przeciągu jednej bodaj doby. Nie są to utwory bezwzględnie idjotyczne, jak banialuki Rozmiara - Rozbickiego z połowy wieku[1]), bądź co bądź jednak nie budzi zaufania wyznanie autora: „Wypilem duszą duszę kałamarza“. Znacznie już wartościowsze były wydane we Lwowie sonety Antoniewicza — późniejszego Jezuity, powstałe także pod wpływem Mickiewiczowskich.

Balladomanja i sonetomanja ustała z chwilą wybuchu Powstania Listopadowego. Nowe warunki wywołały nową modę literacką, ale nie było to tak natrętne, jak popowstaniowa dumkomanja, wzorowana na Zaleskim. W „Tygodniku Petersburskim“ w 1839 r. ukazały się naśladownictwa irytujące do tego stopnia, że Mickiewicz nie mógł powstrzymać się od uwag na ten temat w liście do Zaleskiego. „Ukraińcy — pisze tam — jak wsiedli na Zaleskiego, tak też i jadą, pokrzykując hop! hop! cup! cup! aż mnie nakoniec rozgniewali. Cóż u licha, żeby im też nic nowego do głowy nie przyszło!... Warto, żeby ktoś napisał coś o hop! hop! aby tych pismaków z konia ukraińskiego zrzucić“.

Niestety, to najczęściej bywa niemożliwe, a najbardziej dało się to odczuć Sienkiewiczowi po „Janku - muzykancie“. Głęboki liryzm tematu spodobał się grafomanom, jak późniejsze żale nad pastuszkami u Konopnickiej, każdy więc z nich uczuwał popęd do napisania czegoś podobnego. I w rezultacie dochodzili do nonsensów Najkapitalniejszem naśladownictwem był „Złoty zegarek“ Chomińskiego, drukowany w „Kurjerze Warszawskim“. Janko lubił muzykę — z miłości do niej ukradł skrzypce, bohater Chomińskiego czuje zapał do mechaniki — kradnie z witryny sklepowej... złoty zegarek, by móc zbadać jego mechanizm. Niby coś analogicznego, ale w sumie... Możemy wierzyć niezwykle bystremu obserwatorowi Baronowej X.Y.Z., kiedy w listach z Warszawy do krakowskiego „Czasu“[2]) pisze, że Sienkiewicz „znienawidził biednego „Janka“ za to, że tak liczną miał prageniturę, a istotnie mogła mu go ona obrzydzić“. Wynik tego obrzydzenia był szczęśliwy dla literatury: Sienkiewicz zarzucił dawne pomysły powieściowe i czasy współczesne, a zabrał się do „Wilczego gniazda“, którego realnym kształtem ostatecznym miało być „Ogniem i mieczem“.

Miał swoich naśladowców nieszczęśliwych Przybyszewski, a już każdy doskonale pamięta, jaką powódź powieści wojennych spowodował Remarque swoimi dwoma tomami. Przypuszczać można, że naśladowczyń nie uniknie także Dąbrowska. Kiedy rozejdzie się fama szeroka, że Barbara Niechcicowa z „Nocy i dni“ — to matka autorki, a Agnisia — to ona sama, poczciwe literatki „z zamiłowania“ nie dadzą spokoju swoim matkom i sobie samym i będą kropić tomy pękate ku utrapieniu recenzentów prasowych, którzy skazani są na czytanie okropności największych.

Zagadnienie naśladowców wyodrębnić należy od zagadnień bluszczowatości i epigonizmu. To już co innego, choć niby ma tyle pokrewieństw z naśladownictwem.

Naśladowcy kiepscy tak dzisiaj jak i w swoich czasach budzili śmiech i kpiny. Ale niezawsze współcześni mieli rację. Jednym z naśladowców Mickiewicza był Kułakowski — autor ballady o.... szczurze. Trzy zwłaszcza wiersze z niej służyły wtedy za przedmiot ogólnego pośmiewiska:

I strzyże uszami,
I klapie zębami,
I kręci ogonem...

Nawet Mickiewicz podkpiwał sobie z tych wierszy, tymczasem dziś nie można odmówić im ekspresji. Napewno nie powstydziłby się ich w utworze własnym rzeczoznawca przysięgły i jedyny od wszystkich djabłów, czarownic, dziwactw i szczurów — Tuwim. **Józef Marjan Chudek.**

1) Warto wspomnieć, że właśnie Rozmiar - Rozbicki jest autorem popularnej dziś jeszcze piosenki żołnierskiej o zaciągu dziewcząt do wojska. Tylko tyle dotrwało ze śpiewanych niegdyś jego przebojów.

2) Listy te, p. t. „Towarzystwo warszawskie“, ukazały się w Krakowie w 1887 r. w dwuch tomach jako odbitka. Autorem ich jest Antoni Zaleski.

Uniwersał mobilizacyjny Jana III
na wyprawę wiedeńską

Na otwartej niedawno na Wawelu wystawie ku czci Jana III Sobieskiego i słynnej odsieczy Wiednia, znajduje się wśród eksponatów charakterystyczny i ciekawy dokument, mianowicie uniwersał mobilizacyjny, w którym król rozkazuje wojsku zbierać się do Krakowa.

Uniwersał brzmi dosłownie tak:

„Jan III z Bożey łaski Król Polski.

„Wszem wobec y każdemu z osobna komu to wiedzieć należy: Mianowicie Urodzonym i Szlachetnym Pułkownikom, Obersztom, Obersztleitnantom, Kapitanom, Porucznikom, Chorążym y inszym Ober y Under Offieyerom kędy kolwiek w Państwach Naszych Polskich yako y Cudzoziemskich Ludzi na usługę Naszey Rzeczypospolitey woienną zaciągającym y werbującym wiernie nam miłym do wiadomości podajemy:

„Kiedy nieprzyjaciel Krzyża Świętego w pograniczu y Samsiedzkie Nam Państwo węgierskie niezliczoną Sił Swoich wyprowadził potęgę y torrentis adinstar idąc kilka iuż opanowawszy fortec, Sam Wiedeń stołeczny Cesarza Imci miasto y residentią obległ. Tedy na tak blizkie patrząc niebezpieczeństwo, które Naszym groźne iest Państwom osobliwie Miastu Krakowu, gdyby strzeż Boże górę brać Miał Nieprzyjaciel, przyszło nam, et Consilio Panów Rad Naszych, abyśmy ex Colligatiey na Sejmie blisko przeszłym za powszechną Stanów Rzplitej zgodą zawartey nie tylko Woysko y wielmożnych Hetmanów ku tamtey ruszyć ścianie, ale też in Persona iść abyśmy woysko Cesarza Imci Secundować y Wiedniowi dać odsiecz.

„Zaczym mieć chcemy y Surowo rozkazujemy gdziekolwiek ten Nasz Uniwersał zaciągających zastanie Officierów, aby Sie już nie ku Lwowu y obozowi woysk Naszych przebierali, ale żeby prosto do Krakowa szli za Nami, innych nie czekając ordynansów, a to pod Surowością artykułów woyskowych y krygsrechtu czynić powinni...

„Dan w Warszawie dnia XVII miesiąca lipca Roku Pańskiego MDCLXXXIII panowania Naszego X Roku. **Jan Król“.**

Sezon teatralny
w New-Yorku

Nie będzie żadnej przesady, jeśli się powie, że teatr w St. Zjednoczonych znajduje się pod znakiem pieniądza. Działalność zawodowych przedsiębiorców i ich agentów daje się tu odczuć silniej jeszcze niż np. w Angjli. Jedynym stałym teatrem New Yorku jest teatr Guild, mający już poza sobą 10 lat istnienia. Pozatem wszystkie imprezy teatralne posiadają charakter dorywczy. Wystawienie każdej sztuki jest przedewszystkiem pewnego rodzaju spekulacja, niewiele różniącą się od gry na giełdzie. Wykwalifikowanych fachowców zastępuje tu „businesman“. Znaczniejsze przedsięwzięcia teatralne posiadają nieraz po kilka i kilkanacie teatrów. Powstaje wówczas koncern, zatrudniający cały sztab pracowników i rozporządzający olbrzymiemi środkami finansowemi. Zarobek przedewszystkiem. Pośpieszny zarobek —trzeba jeszcze dodać. Rzuca się więc na reklamę sumy zawrotne, ale na stosunki europejskie. Prasa jeśli jest zapłacona, idzie na rękę teatralnym przedsiębiorcom, tak, że jeszcze zanim sztuka znajdzie się na scenie mnożą się w dziennikach pochlebne wzmianki.

W tych warunkach czynnikom teatralnym przypisać należy przedewszystkiem dość znaczne w ubiegłym sezonie uwzględnianie repertuaru europejskiego. Przedsiębiorcy amerykańscy chętnie wystawiają głośny przebój z poza oceanu. Odpada w ten sposób uciążliwy i kłopotliwy trud oceniania sztuki, pozatem reklama ma już silny grunt pod nogami. Sukces europejski powiększa się i rozdyma do oszałamiających rozmiarów. Amerykanin jest już zblazowany. Trzeba nie byle czego, aby go poruszyć i zadziwić.

Teatry amerykańskie nie mogą się uskarżać na autorów europejskich. Największemi bodaj sukcesami tegorocznego sezonu w New Yorku były sztuki importowane—**„Ostatnia nowość“ Bourdet'a, „Mademoiselle“ Deval'a, „Domino“ Achard'a**, z niemieckich głośne **„Dziewczęta w mundurach“**, węgierski dramat sensacyjny **„Pokój Nr. 42“**, z angielskich utwory **Nočla Cowarda, Somerset Maughama i Wiertleya.**

Nad tegorocznym sezonem teatralnym zaciążył kryzys ekonomiczny. Mniej przepychu, mniej rozmachu, mniej przedewszystkiem publiczności, a co za tem idzie zmniejszone dochody i trudności finansowe, w jakich znalazło się wielu z dotychczasowych teatralnych potentatów.

Z produkcji tegorocznej największy sukces zdobyła sztuka **G. Kaufmana „Obiad o ósmej“** oraz **Sidey Howarda „Alien Corn“**, ta ostatnia w znacznej mierze zawdzięczająca powodzenie swoje znakomitej artystce, **Katarzynie Cornell.**

Obie te sztuki wartością literacką przewyższa komedja **Maxwella Andersona** p. t. **„Both your Houses“**, wyróżniana cenną nagrodą Pulitzera. Jest to satyra na korrupcję, panoszącą się w sferach stojących u władzy. Bohater, członek kongresu, przybywa do Waszyngtonu, z mocną decyzją zwalczania przekupstwa. Traf zrządza, że na porządek dzienny obrad kongresu wchodzi projekt ustawy, zatwierdzającej wydanie 50 miljonów dolarów. Bohater dowiaduje się, że olbrzymia ta suma w całości pójdzie na prywatny użytek rozmaitych osobistości ze świata politycznego. Znając, że otwarta walka na nicby się tu nie zdała uczciwy poseł postanawia działać podstępem. Proponuje kolegom uchwalenie budżetu w sumie nie 50 miljonów, ale 500 miljonów, sądząc, że podobna suma przestraszy głosujących i ocali prawo. Ale staje się inaczej: kongres uchwala projetowaną sumę. W ten sposób uczciwy poseł staje się mimowolnym sprawcą olbrzymiego marnotrawstwa publicznych pieniędzy.

Wszystkie wymienione wyżej sztuki posiadają koloryt ściśle amerykański. Przemienione na kontynent tracą połowę swojej wartości. Praktyka wykazała już w wielu krajach, że t. zw. „adaptacja“ jest koniecznym warunkiem przy prezentowaniu utworów amerykańskich wobec publiczności europejskiej.

Powieść angielska
Saga rodziny robotniczej

Galsworthy przesłonił w opinji przeciętnego czytelnika dzisiejszą literaturę powieściową Anglji, która jednak rozwija się bardzo żywo i wydaje dzieła zarówno nieprzeciętne pod względem artystycznym jak i interesujące przez szerokie oddanie tła obyczajowego i odbicie życia dzisiejszej Anglji.

Taką powieścią jest książka Phyllis Bentley zatytułowana „Inheritance“, jeden z największych sukcesów tegorocznego sezonu wydawniczego.

Treścią jest historja rodziny fabrykantów sukna z Yorkshire, ukazana na tle rozwoju przemysłu tkackiego i związanych z nim ruchów robotniczych od początku zeszłego stulecia, aż do czasów upadku rządu socjalistycznego w Anglji. Najbardziej rzucającą się w oczy cechą tej powieści jest zadziwiająca zwięzłość i, co za tem idzie, tak rzadko w obecnej sztuce obserwowany, mocny gmach konstrukcji. Zamiar zawarcia na przestrzeni niecałych 600 stron dziejów ośrodka tkackiego w Yorkshire, a może w pewnem znaczeniu usymbolizowania dziejów rozwoju imperjalistycznego w Anglji, został przeprowadzony znakomicie i książkę Phyllis Bentley można postawić śmiało w jednym rzędzie z „Sagą Forsytów“ i „Budenbrook'ami“. Ludzie tam żyją, choć przed naszemi oczami przesuwa się pięć, czy sześć pokoleń, a taka jest siła sugestywna przedstawienia, że w parę miesięcy po przeczytaniu książki stoi jeszcze przed naszemi oczyma cała galerja rodziny Oldroydów od twardego, napół chłopa, właściciela Lyke Mill, zamordowanego przez Ludditów, aż do delikatnego, steranego wojną i kryzysem współczesnego właściciela fabryki.

Powieść odcina się od ogólnego charakteru literatury współczesnej swym czystym charakterem epickim, pozbawionym pierwiastka osobistego.

Treść wewnętrzną stanowi konflikt między siłą dziedziczności (tytuł „Inheritance“), a wpływem wychowania i warunków zewnętrznych, i tu z wielką siłą podkreślane jest znaczenie tradycji i umiłowanie dawności, która reprezentuje wszystko dobro. Książka potępia rozwój techniki, który przyniósł niechęć do pracy i żądzę pieniądza. Umiłowanie pracy daje miłość życia, pieniądz—to ucieczka przed życiem, która prowadzi do wykolejenia Tutaj, niewypowiedziana w ostatnich rozdziałach, które mają tłumaczyć myśli powieści, kryje się niechęć do postępu, a raczej niewiara w postęp. Za przykład ma służyć załamanie industrjalizmu, a także człowiek, który nie zmienił się na lepsze. Subtelna, skomplikowana natura ostatniego z właścicieli Lyke Mill kryje w sobie pustkę, niezdecydowanie i niedołęstwo. Słowa młodego Smitha, który mówi z dumą: Mój ojciec nie robi nic; jest gentlemanem“ są znamienne.

Ostatnia część książki przynosi optymizm — zapowiedź odrodzenia. Ostatni Oldroyd nie może znieść myśli o opuszczeniu ziemi rodzinnej, budzi się w nim umiłowanie tradycyj rodzinnych, zabitych w ojcu jego przez pieniądz. I podczas gdy ojciec, uratowawszy część majątku po bankructwie, jedzie na południe, by spokojnie dokonać życia w bezczynności, on zostaje, by wskrzesić tradycje rodzinne, tradycje pracy.

Michał Bułhakow
Autor „Mieszkania Zojki“

W ostatnich latach teatry polskie zainteresowały się sowiecką twórczością sceniczną, która ze względu na swój wybitnie tendencyjnie-propagandowy charakter odbiega daleko od teatru zachodniego i może to jest jedną z przyczyn, że trudny jest wybór sztuk, które w społeczeństwie naszem znalazłyby oddźwięk właściwego zainteresowania.

Pierwszą niejako sztuką, oświetlającą życie sowieckie nie od strony politycznej, a wystawioną w Polsce, jest właśnie sztuka Bułhakowa „Mieszkanie Zojki“, grana obecnie w T. Letnim. Jest ona spojrzeniem za kulisy życia naszych sąsiadów, nie jako przedstawicieli tej czy innej ideologji politycznej, lecz jako ludzi prywatnych, spojrzeniem w ich zreformowane i „upaństwowione“ ognisko domowe, tak różne pod każdym względem od organizacyj rodzinno-obyczajowych całego świata.

Autor tej sztuki, oświetlającej nam pewien odcinek bytowania ludzkiego, nie należy bynajmniej do młodych awangardzistów teatru sowieckiego, ani też bezapelacyjnych entuzjastów sowieckiego reżymu. Przeciwnie — jest pisarzem przedwojennym, chętnie przemycającym w oficjalnej swojej twórczości cierpkie złośliwości i krytykę nowych form. Do najwybitniejszych i najgłośniejszych na scenach zagranicznych jego sztuk należy właśnie „Mieszkanie Zojki“, napisane przed laty mniej więcej dziesięciu, którego wystawianie w Rosji jest obecnie zakazane. Czytelnikowi polskiemu Bułhakow znany jest z przetłumaczonej na język polski powieści p. t. „Biała gwardja“, w której strona polityczna przeważa nad obyczajową.

Wielki jego talent, jak również głęboka i fachowa znajomość teatru znalazły odpowiednią placówkę do pracy, Bułhakow bowiem jest dziś kierownikiem literackim państwowego „Teatru Akademickiego“ w Moskwie, dawnego „Artystycznego“ („Chudożestwiennyj“), należącego, jak wiadomo, do najwybitniejszych i najpoważniejszych scen sowieckich.

Niezależnie od kierownictwa teatrem, nie zaniechał pracy twórczej. Ostatnio napisał sztukę biograficzną wierszem p. t. **„Moljer“**, oraz przerobił na scenę **„Martwe dusze“** Gogola, grane teraz z dużem powodzeniem we wspomnianym teatrze moskiewskim.

J. S. W.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Tablica pamiątkowa w rodzinnej wsi Przybyszewskiego.** Nauczycielstwo kujawskie ufundowało tablicę pamiątkową ku czci Przybyszewskiego, którą wmurowano w ścianę budynku szkolnego w rodzinnej wsi pisarza. (b).

Teatr

— **Amerykański teatr studencki w Europie.** Do Wiednia przybyło 30-tu studentów uniwersytetów amerykańskich wraz z trzema profesorami (wśród studentów znajdują się również 3 kobiety), aby w sali teatralnej pałacu schoenbruńskiego wystąpić w trzech przedstawieniach sztuk amerykańskich: „Frontpage“ (autorzy: Becht i Mac Artur), „Emperor Jones“ (autor: Eugene O'Neill), tudzież „The adding machine“ (autor: Elmer Rice).

Do Wiednia przybyli obecnie studenci amerykańscy celem zaznajomienia się z terenem tutejszym, ponieważ w roku przyszłym odbędzie się tu wielka Olimpjada teatralna ze współudziałem wszystkich narodów.

— **Premjera misterjum Hofmannsthala.** W podwórzu starożytnej bazyliki Ś-go Ambrożego odegrane zostało wczoraj po raz pierwszy misterjum Hugo v. Hofmannsthala „La Leggenda di Ognuno“ (Jedermann). Główną atrakcją przedstawienia był występ głośnego aktora Moissi'ego, który po raz pierwszy grał po włosku. Pierwszorzędne wykonanie, znakomita reżyserja, malownicze i nastrojowe tło wystawy złożyły się na niezwykłą całość tego pięknego widowiska.

Architektura

— **Wynik konkursu na projekt budowy Muzeum Narodowego w Krakowie.** W wyniku konkursu architektonicznego na projekt budowy Muzeum Narodowego w Krakowie, sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę w wysokości 5 tysięcy zł. za pracę nr. 22 inż. Bol. Szmidtowi, Januszowi Juraszyńskiemu i Julj. Dumnickiemu, architektom z Warszawy, dwie drugie równorzędne nagrody w wysokości po 2.500 zł. za pracę nr. 18 ar. Zygm. Piotrowskiemu, absolwentowi Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie i arch. Eugen. Szparkowskiemu z Warszawy oraz za pracę nr. 11 inż. Józefowi Nowakowi, arch. krakowskiemu. Pozatem sąd konkursowy zaproponował do ewentualnego zakupu prace nr. 4 i nr. 12.

Uporządkowanie Pragi
wykonane będzie etapami

Starosta grodzki prasko-warszawski przystąpił do uporządkowania Pragi. Ogromna ta praca wykonana będzie etapami. W pierwszym rzędzie zwrócono uwagę na główną arterję komunikacyjną, jaką jest na Pradze ul. Targowa. Przedewszystkiem uregulowano ruch uliczny w ten sposób, że wprowadzono ruch jednokierunkowy. W kierunku Warszawy ruch odbywa się po stronie domów, opatrzonych numerem parzystym, a w kierunku Grochowa, po drugiej stronie ulicy. Wydano zarządzenie uporządkowania bazaru Różyckiego przed 1 sierpnia.

M. in. zniesione będzie obecne wejście do bazaru (słynny syfon) i zastąpione przez nowoczesną bramę wjazdową. Pozatem wszyscy właściciele sklepów na ul. Targowej otrzymali polecenie nadania właściwej szaty zewnętrznej swym przedsiębiorstwom. Niebawem wydane będą zarządzenia, dotyczące uporządkowania niezwykle niechlujnego bazaru Lifszyca. Pozatem powstała sprawa zamiany nazwy ul. Targowej na inną, bardziej odpowiednią, a to ze względu na jej reprezentacyjny charakter. Zwrócono też uwagę na zaniedbany stan elewacyj większości domów na tej ulicy.

Nowe żądania
p. Assera

Arbiter holenderski, p. Asser, w uzupełnieniu swego memorjału w sprawie 100 proc. podwyższenia ceny elektryczności w Warszawie domaga się przeprowadzenia zwyżki już z dniem 1 stycznia 1934 r. Żądania p. Assera, jako niezgodnie z przepisami koncesji, pozostaną bez uwzględnienia.

W jesieni
Warszawę czeka sensacja artystyczna
Pod staropolską egidą „Kochajmy się"

Jesień przynosi zazwyczaj szereg zmian i przeobrażeń w życiu stolicy. Tak jest i w roku bieżącym. Poza normalnemi zmianami w dziedzinie teatru, tym razem szykuje się wielka niespodzianka w dziedzinie rozrywkowej. Cóż to za nowość?

Na terenie jednego z większych i najstarszych koncernów kawiarniano - gastronomicznych nastąpić ma pod staropolską egidą „kochajmy się" scalenie życia towarzyskiego i artystycznego w stolicy. Literaci i dziennikarze, artyści teatralni i filmowi, muzycy, kompozytorowie, uzyskają daleko idące zniżki konsumcyjne, umożliwiające im jaknajczęstsze obcowanie i zacieśnienie rozluźnionych dzisiaj więzów, przy minimalnych wydatkach. W lokalu tym każdy dziennik, organizacja, czy zrzeszenie artystyczne, posiadać będzie własny stolik.

Jeżeli do tego dodamy, że przebudową i dekorowaniem sali zajmie się jeden z najznakomitszych polskich dekoratorów, że zakład ten wydawać będzie codzienne pismo ilustrowane, zawierające około 1000 wierszy tekstu, poświęcone sztuce, modzie, a w pierwszym rzędzie propagujące kult teatru, to stwierdzić wypadnie, że impreza ta będzie naprawdę dla Warszawy rewelacją. Pozatem żywą ilustracją tej akcji będą wielkie koncerty zespołu orkiestry, repretuar której daleko odbiegać będzie poza modną piosenkę taneczną. Największe nazwiska kompozytorów i muzyków będą przedewszystkiem uwzględniane w repertuarze. Solistką tej olbrzymiej orkiestry będzie znana w Polsce skrzypaczka wirtuozka.

Na uwagę zasługiwać będą wieczory artystyczne, z których wyeliminowany zostanie żydowski szmonces, a wypełniać je będą duety najpopularniejszego naszego piosenkarza i jednej z najbardziej uroczych pieśniarek. Artyści akompanjować sobie będą przy dwuch fortepianach. Wreszcie zakłady te wprowadzają nową niespodziankę, mianowicie kino. Wyświetlane wszakże będą obrazy przedwojenne, w których przypomnimy sobie modę i przedwojenny sposób bycia, co niewątpliwie będzie źródłem uciechy.

Wieści o tem nowem zamierzeniu przenikać już zaczynają do szerszego ogółu i jeżeli tylko wytknięty program będzie wpełni zrealizowany, to niewątpliwie zakłady te zgrupują, choć nieoficjalnie, życie artystyczne i literackie stolicy.

Zagadnienie turystyki w Polsce
Wejść może na nowe tory
gdy racjonalnie zorganizujemy wystawę międzynarodową w Warszawie

Przed kilku dniami donosiliśmy o zebraniu na ratuszu, które miało na celu stworzenie z Warszawy ośrodka turystyki polskiej i założenie tak zwanego syndykatu inicjatywy, na wzór zagranicy. Posiedzenie to było anemiczne i w konkluzji nie doprowadziło do żadnych konkretnych wniosków, albowiem wszystko rozbiło się o brak funduszów.

Niedoceniona turystyka

Wogóle niedoceniamy jeszcze w Polsce znaczenia turystyki i możliwości finansowych, płynących z tego źródła. Jeżeli dziwnem można nazwać nieuświadomienie pod tym względem szerokich rzesz ludności i tych, którzy mogliby z turystyki ciągnąć poważne zyski, to wprost zdumiewający wydaje się fakt, że próby w tym kierunku, czynione przez min. Komunikacji, jako instytucję najbardziej do propagandy turystyki powołaną, spaliły na panewce. Dużo jeszcze wody upłynie w Wiśle zanim zrozumiemy i wyciągniemy korzyści z turystyki.

Malkontenci wystawy...

Na marginesie wszakże tego, co powiedzieliśmy, zanotować wypadnie jeszcze jedno zacofanie, w tym kierunku. Oto, wszystkim wiadomo, w roku 1943 otwarta będzie w Warszawie wystawa międzynarodowa. Losy tej wystawy są już przesądzone, w sensie pozytywnym, albowiem rząd polski, podpisując w roku 1928 konwencję o wystawach międzynarodowych w Paryżu, zastrzegł się wyraźnie, że wystawa ta urządzona będzie właśnie w roku 1943, jako w przypadającą rocznicę 25-lecia odzyskania niepodległości. W tych warunkach cofnięcie terminu jest niemożliwością o tyle, że następny termin musiałby być przesunięty o lat kilkadziesiąt zdaje się 75. Z drugiej znów strony jest rzeczą powszechnie przyjętą, że wystawy urządzane są właśnie przy podobnych okazjach. Nie będziemy sięgać tutaj do precedensów międzynarodowych, ale wystarczy przytoczyć, że powszechna wystawa krajowa w r. 1894, urządzona była we Lwowie w setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego, a powszechna wystawa krajowa w Poznaniu, w roku 1929, miała na celu zobrazowanie kulturalnego i gospodarczego dorobku Polski, w ciągu 10 lat po odzyskaniu niepodległości.

Widzimy tedy, że losy tej wystawy są już przesądzone, a jednak znajduje się wielu oponentów, którzy przemawiają przeciwko urządzeniu w Polsce, względnie w Warszawie, wystawy międzynarodowej, tłumacząc to ciężkiemi kryzysowemi warunkami, które niewiadomo, czy w ciągu najbliższych lat ulegną zmianie i poprawie.

Podniesienie dobrobytu

Wzgląd ten nie jest oczywiście słuszny, albowiem liczne prace związane z wystawami międzynarodowemi dowodzą, że dobrze zorganizowane wystawy wpływają dodatnio na podniesenie dobrobytu nietylko miejscowości, (a więc w tym wypadku Warszawy), w której wystawa jest urządzana, ale ma to wpływ na podniesienie dobrobytu mieszkańców całego państwa. Zyskuje na tem poważnie skarb, koleje, miejskie środki komunikacyjne, przedsiębiorstwa rozrywkowe, gastronomiczne itp. Objektywnie stwierdzić wypadnie, że mieszkańcy miast, w których odbywają się wystawy bywają czasami poszkodowani, wskutek chwilowej zwyżki cen, spowodowanej dużym napływem turystów, przeważnie cudzoziemców. W ogólnym wszakże bilansie, straty, w porównaniu do zysków, są minimalne.

Organizacja

Oczywiście, że wszystko zależne jest jako się rzekło wyżej, od dobrej organizacji. Prace nad wystawą międzynarodową w Warszawie rozpoczęły się jeszcze w roku 1931. Po dwu latach prace posunęły się o tyle naprzód, że poczyniono już szereg przygotowań i utworzono komitet wystawy, którego zadaniem ma być prowadzenie dalszych prac nad przygotowaniem i organizacją wystawy. Komitet podzielił się na 2 komisje: techniczną i prawną, które rozpoczęły już swe prace i posunęły je znacznie naprzód. Inicjatorzy wystawy przyszli do wniosku, że organizacja wystawy winna być poruczona instytucji o charakterze prawno - publicznym, w drodze aktu ustawodawczego i pozostającej pod nadzorem min. Przemysłu i Handlu. W skład instytucji mają wejść przedstawiciele władz państwowych, samorządu stolicy, samorządów większych miast polskich, samorządów gospodarczych i zawodowych, a nadto pewna ilość przedstawicieli nauki i instytucyj artystycznych, kulturalnych i t. p.

Bony wystawowe

Organizacja wystawy oprze się niewątpliwie na wypróbowanych wzorach zagranicznych, które wskażą na pokrycie kosztów wystawy. Oczywiście, iż koszty tę niezawsze dadzą się pokryć z wpływów eksploatacyjnych, i że trzeba szukać na ten cel innych funduszów. Podkreślić należy, że wystawy zagraniczne korzystają często z tak zwanych bonów wystawowych, które rozpowszechnione są wśród najszerszych sfer ludności. Bony te, sprzedawane na pewien czas przed otwarciem wystawy, dają posiadaczom bezpłatny lub ulgowy wstęp na wystawę, zniżki komunikacyjne i t. p. W ten sposób uzyskane fundusze zasilają kasę wystawy, jeszcze przed jej otwarciem, i tworzą częstokroć niezbędne fundusze na jej wykończenie.

Wystawa a turystyka

Konkludując, stwierdzić wypadnie, że racjonalna organizacja wystawy międzynarodowej, która już zaczyna przybierać formy realne, pchnąć może zagadnienie turystyczne w Polsce na zupełnie nowe tory. Pół-prywatna i półurzędowa inicjatywa zmuszająca organizatorów wystawy do jej reklamowania na terenie międzynarodowym, przyczyni się niewątpliwie do reklamy całej Polski i jej centrów turystycznych, uzdrowiskowych i historycznych. Można zaryzykować twierdzenie, że od pomyślnego organizowania wystawy międzynarodowej zależy w dużej mierze powodzenie propagandy turystycznej Polski.

E. M. Rom.

TEATRY

NARODOWY: Dziś i jutro komedja angielska Hoodgesa i Percivala „Hau - Hau".

NOWY: Dziś i jutro komedja Devala „Stefek" z Dulębianką, Samborskim i Rolandem.

LETNI: Dziś i jutro komedja M. Bułhakowa „Mieszkanie Zojki" z Ćwiklińską i Węgrzynem.

POLSKI: Dziś i jutro sztuka Jerzego Tepy „Fräulein Doctor" z Eichlerówną. W próbach „Porucznik Przecinek".

MAŁY: Dziś i jutro popularna komedja amerykańska „Roxy" w nowej inscenizacji T. Trzcińskiego. W roli tytułowej — Jadwiga Zaklicka.

ATENEUM: Dziś premjera sztuki Afinogenowa „Dziwak".

KAMERALNY: Nieczynny z powodu remontu.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO. (Hipoteczna 8): Dziś i jutro o 8-ej wiecz. djalog sceniczny J. Rzepeckiej Iwanowskiej „Jesień... Zima... Wiosna..."

STUDIO IM. ŻEROMSKIEGO (Żoliborz, ul. Suzina): Nieczynne. W próbach „Gody Weselne" w opracowaniu literackiem L. Schillera.

8.30: Dziś i jutro operetka „No, no, Nanette".

REX (ul. Karowa 18): Dziś nowa rewja „Frontem do morza" z Chenkinem.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa „Sztuka i turystyka".

ZACHĘTA: Wystawa batalistyczna p. t. „Żołnierz i koń w sztuce polskiej", obejmuje przeszło 200 płócien malarzy polskich XIX i XX w.

MUZEUM NARODOWE: Podwale 15 — 8 muzeum wojska. Al. 3-go Maja 13 — wystawa pamiątek z powstania 1863 r. w godz. 11 — 15.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Państwowe zbiory sztuki. Galerja sztuki polskiej XIX i XX w.

KINA

ADRIA: „Śpiew, Całus i Dziewczyna".

ALFA: „Dziwny Dom".

ARENA: „Miłość złoczyńcy" i „Romeo i Julcia" oraz dodatki.

ATLANTIC: „Romans sekretarki".

BAJKA: „W szalonym tempie" i rewja „Pod Polską Banderą".

CAPITOL: „Kiki" i „Nagana".

CASINO: „Pocałunek skazańca".

COLOSSEUM: „Arjana" i „Dama w smokingu".

COLOSSEUM (mała sala): „Nowoczesny Don Kichot" i „Widmo śmierci".

EUROPA: „Noc w Chicago".

FILHARMONJA: „5 Przeklętych Dżentelmenów".

FAMA: „Mumja" i „Wiatr od Morza".

FORUM: „Trader Horn".

GLORJA w ogrodzie: „Eskadra śmierci" i „Slim i Grim".

HOLLYWOOD: „Ewa" i rewja.

MEWA: „Los Gentlemana" i „Precz z miłością".

MIEJSKIE: „Kochaj mnie dziś".

MAJESTIC: „Droga na Wschód".

MASKA: „Wyrok morza" i „Igloo".

OAZA: „Ostatnia eskapada" i „Kohn i Kelly w Hollywood".

PAN: „Ludzie w hotelu" i „Pojednani".

PETIT - TRIANON: „Komenda serc" i „Gehenna kobiet".

RIVIERA: „Bezdomni" i „10 z Pawiaka".

ROXY: „Romeo i Julcia" oraz „Mandżurja Płonie".

ŚWIATOWID: „Córka Pułku".

TOMBOLA: „Szary Dom" i „Pieszczotka".

TON: „Mumja".

UCIECHA: „Congorilla" i „Afera mężatki".

Z miasta

MONOGRAFJĘ MIEJSKĄ drukuje drukarnia miejska. Monografja obejmie wszystkie zamierzenia i projekty, wykonane przez zarząd miejski w różnych działach gospodarczych.

DELEGACJE PRACOWNIKÓW miejskich interwenjować będzie w najbliższych dniach w departamencie samorządowym MSWewn. Interwencja dotyczyć będzie zalecenia ministerstwa podniesienia składki emerytalnej z 5 do 8 proc.

LUSTRACJĘ PIEKARŃ przeprowadzili funkcjonarjusze policji, mająca na celu stwierdzić, czy w piekarniach przestrzegany jest odpoczynek niedzielny. W myśl ustawy ostatni wypiek winien odbywać się w sobotę o 6-ej wieczorem, a wznowienie pracy w poniedziałek o 5-ej rano.

14.000 OBIADÓW wydaje obecnie dziennie komitet obywatelski. W okresie największego natężenia liczba wydawanych obiadów dochodziła do 30.000.

Z 40 NA 30 GROSZY obniżono z dniem wczorajszym bilety korespondencyjne w tramwajach. Obniżka ta będzie miała największe znaczenie dla mieszkańców peryferyj.

A propos...

Sposoby

— Jakich ja, panie, już sposobów nie używałem — skarżył się restaurator — na ten kryzys... i nic. Naprzód obsługę w białe fartuchy ubrałem, a fraki kazałem zdjąć, żeby było modnie. Nic pomogło. Więcem nazad fraki przywrócił. Nic. Gości, jak kot napłakał. Więc zaprowadziłem orkiestrę cygańską. Ani jeden gość nie przyszedł, oprócz tych, którzy przedtem na piwko przychodzili. Jużem na duchu podupadł i nie wiedziałem co robić. Ale jeden taki, co z Francji wrócił, doradził mi, żeby lokal na modnie, kubistycznie wystroić. Zarazem mularzy sprowadził i jazda. Jedna ściana niebieska, druga żółta. Jedna czerwona, druga popielata. Jedna lila, druga pomarańczowa. Jedna zielona, druga pomidorowa. Na ścianach kółka, kwadraty, trójkąty, aż popatrzeć było przyjemnie. Poręcze i wszystkie barjery nikiel. Nic, tylko nikiel, szkło.

— No i pomogło?

— Djabła tam. Ani trochę. Więc w rozpacz wpadłem i powiesić się chciałem. Ale znowu jeden mi się taki napatoczył, co znowu w Ameryce bywał i ten mówi: „Nic, tylko reklama, reklama i reklama". Więc zawaliłem nad wejściem neony, ogłoszenia do gazet zacząłem walić, ulotki na ulicach, filmy do kina. Owszem, przybyło paru gości. Ale pozatem sala prawie pusta. Czy pan da wiarę? Rozezłościłem się i myślę sobie, albo starosta, albo kapucyn. Niech majątek stracę, a muszę interes poruszać! Powiększyłem orkiestrę, obsługę, w drzwiach portjera postawiłem w kapiącym od złota mundurze z halabardą, jak w operze, w szatni murzynów, jak djabły, wieczorem występy artystyczne z pannami i niech pan sobie wyobrazi: nic!

— Hm. A nie próbował pan czasem jednego sposobu?

— Jakiego?

— Dać dobrze zjeść?

— ??????

— I tanio?

— ??????

— Nie próbował pan?

— Dziwna rzecz. Nie przyszło mi na myśl...

— Niech pan spróbuje. W restauracji to dobry sposób.

Very.

Zmarli

Ś. p. Anna z Woyniłłowiczów Kruszewska, w Warszawie.

Ś. p. Karol z Brzezia Lanckoroński, l. 84, w Wiedniu.

Ś. p. Władysław Steinmessel, l. 64, w Warszawie.

Ś. p. Bolesława Melsdorff, l. 81, w Warszawie.

Ś. p. Jan Mittelstaedt, l. 57, w Warszawie.

Ś. p. dr. Jan Bzura-Werbski, w Warszawie.

Ś. p. Józef Rawicz-Kosiński, l. 48, w Warszawie.

Ś. p. Hipolit Wilhelm Gutkowski, l. 59, w Warszawie.

Ś. p. Władysław Strzemeski, w Warszawie.

Ś. p. Janina z Filleborнów Czaputowiczowa, l. 38, w Warszawie.

Ś. p. Tadeusz Orpiszewski, l. 73, w Bronowicach.

Ś. p. Józefa z Chmurów Olszewska, l. 48, w Warszawie.

Ś. p. Barbara z Chlewickich Michlerowa, w Brwinowie.

RADJO

Wtorek, dn. 18 lipca

7.00 Sygnał czasu. — 7.20 Płyty gramofonowe. — 7.25 Dz. poranny. — 7.30 Płyty gramofonowe. — 7.52 Chwilka Gospodarstwa domowego. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.05 Płyty gramofonowe. — 12.25 Przegląd Prasy. — 12.33 Kom. Meteor. — 12.35 Utwory fortep. w wyk. A. Rubinsteina. — 12.55 Dz. południ. — 14.55 Płyty gramof. — 15.05 Wiad. bież. — 15.10 Kom. Państw. Instytutu Eksport. — 15.15 Płyty gramof. — 15.25 Kom. Gospod. — 15.35 Płyty gramof. — 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. — 15.50 Płyty gramof. — 15.55 Kom. Państw. Urzęd. Wych. Fizyczn. i Państw. Zw. Sportowego. — 16.00 Transmisja z Ciechocinka. — 17.00 Odczyt ze Lwowa. — 17.15 Koncert. — 18.15 Odczyt p. t. „Nasza równowaga budżetowa", wygł. prof. A. Ivanka. — 18.35 Recital wiolonczelowy. — 19.20 Rozmaitości. — 19.35 Program na dz. nast. — 19.40 „Na widnokręgu". 20.00 Koncert w wyk. Ork. P. R. — 20.50 Dz. Wiecz. — 21.00 Bieżące wiadom. roln. — 22.00 Muzyka tan. — 22.25 Wiadom. sport. — 22.35 Wiadom. Meteor. dla komunikacji lotn. i kom. pol. — 22.40 Muzyka taneczna.

Środa, 19 lipca

7.00 Sygnał czasu. 7.20 Muzyka ludowa. 7.25 Dz. poranny. 7.30 Płyty gramofonowe. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka symfoniczna (płyty). 12.25 Codz. Przegląd Prasy Pol. 12.33 Kom. meteor. 12.35 Płyty. 12.55 Dz. południ. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 Wiadom. bież. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gram. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty gram. 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Odczyt p. t. „Za kręgiem polarnym" wygł. prof. St. Sumiński. 17.15 Recital śpiewaczy Tr. ze Lwowa. 17.40 Feljeton pióra K. Wierzyńskiego. 17.55 D. c. koncertu popularnego z Ciechocinka. 18.15 Odczyt (z cyklu „Sport i wychowanie fizyczne") p. t. „Pływanie — fundament turystyki wodnej i sportów wodnych", wygł. red. W. Junosza - Dąbrowski. 18.35 Recital śpiewaczy. Tr. z Wilna. 19.05 Płyty gram. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki: H. Malewska „Platon o gimnastyce", fragm. z „Wiosny Greckiej". 20.00 Muzyka jazzowa w wyk. O. Lady (śpiew), M. Altenberga i W. Rybczyńskiego (2 fortep.). 20.40 Utwory na saxofon w wyk. Wiedoefta (płyty). 20.50 Dz. wiecz. 21.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza" w opr. inż. W. Tarkowskiego. 21.10 „Coś przyjemnego" w wyk. St. Witasa (tenor), L. Petrykiewicz (recytacje), Witolda Jodko (cytr. transm. z Wilna). 22.00 Odczyt w jęz. nowogreckim p. t. „Polski port w Gdyni", wygł. p. A. Śliziński. 22.15 Muzyka grecka z płyt. 22.15 Wiadom. sport. 22.35 Kom. Met. dla kom. lotniczej i kom. policyjny. 22.40 — 23.00 Muzyka taneczna.

Czwartek, dn. 20 lipca

7.00 Sygnał czasu. 7.20 Płyty. — 7.25 Dz. poranny. — 7.30 Muzyka z płyt. — 7.52 Chwilka Gospod. dom. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.05 Melodje z oper francuskich. — 12.25 Codz. Przegl. Prasy Polsk. — 12.33 Kom. meteor. — 12.35 Płyty. — 12.55 Dz. południ. — 14.55 Płyty gramof. — 15.05 Wiadom. bież. — 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksportowego. — 15.15 Płyty gramof. — 15.25 Kom. Gospod. — 15.35 Płyty. — 15.45 Kronika harcerska. — 15.50 Płyty gramof. — 16.00 Słuchowisko dla dzieci. — 16.30 Muzyka jazzowa. — 17.00 Odczyt z Wilna. — 17.15 Koncert popularny. — 18.15 Odczyt z Wilna. — 18.35 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu Warszaw. — 19.20 Rozmaitości. — 19.35 Program na dz. nast. — 19.40 Feljeton p. t. „Turystyka na własnem podwórku", wygł. p. J. Warnecka. — 20.00 Koncert w wyk. Orkiestry P. R. — 21.00 „O lnie i wełnie", wygł. inż. St. Mierczyński. — 22.00 Muzyka tan. — 22.25 Wiadom. sport. — 22.35 Wiadom. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny. — 22.40 Muzyka tan.

Domy Perlena
dla bezdomnych

Władze miejskie omawiały projekt Henryka Perlena, który ofiarował miastu dzierżawę 1.000 izb dla bezdomnych. Gotów jest je wybudować wrazie zawarcia z nim umowy. Domy te mają stanąć przy ul. Radzymińskiej 136. Byłyby to budynki murowane o systemie korytarzowym. Wobec tego, że komorne oddzielnej izby wynosiłoby 21 zł. 80 gr. miesięcznie, tenuta dzierżawna całego objektu wyniosłaby 261.000 zł. rocznie.

Władze miejskie uważają, że warunki te nie są dogodne dla miasta, bowiem koszt dzierżawy byłby jeszcze powiększony o wydatki na administrację schroniska i remonty w wysokości 72 tysięcy zł. rocznie. Prawdopodobnie cała ta sprawa będzie załatwiona krakowskim targiem. Miasto zaproponuje p. Perlenowi, by przyjął do swoich domów rodziny wypłacalne ze schroniska dla bezdomnych, przyczem miasto udzieliłoby na okres 2-letni gwarancji za wypłacalność tych osób.

Ceny w Warszawie

Na wtorek, 18 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 48 gr., sitkowy i razowy 33 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka 7 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 2 zł., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., wieprzowina 11 gat. 2 zł. 50 gr., ośełkowe 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w sprzedaży na 1 zł. 80 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe detalicznej.

Jak się bawiono w Paryżu

w dniu 14 lipca

Paryż jest takiem niezwykłem miastem, które umie się bawić nawet podczas kryzysu. Nie znaczy to, że Paryżanie są lekkomyślni, że wyrzucają pieniądze w dancingach i w barach, tak jak to czynią warszawskie bankruty. Francuz jest pracowity jak mrówka, oszczędny jak Shylock, ale potrafi gdy zechce bawić się jak dziecko, i jak dziecko cieszyć życiem.

Naprzykład taki dzień 14 lipca — to jakby wesoły antrakt, w poważnej sztuce, rekreacja po skończonych lekcjach. Mało kto zastanawia się, na jaką pamiątkę „ufundowano" to święto — każdy wie jedno, że w dniu tym należy schować smętki i troski do lamusa, i że się trzeba głośno śmiać, tańczyć, jednem słowem „rigoler".

Zdawałoby się, że w dzisiejszych posępnych czasach nawet Paryż stracił zdolność radowania się egzystencją. Sądząc jednak ze sprawozdań prasowych — dzień 14 lipca upłynął w stolicy Francji pod znakiem śmiechu.

Pogoda sprzyjała — czytamy w Petit Parisien — w parkach i na wielkich avenues roiło się od przechodniów. Łagodny wiatr niósł wonie więdnących kwiatów. Na moście Concorde rozbrzmiewała serenada, amatorskiego zespołu. Na czele orkiestry kroczyła tęga pani, w białych spodniach i męskiej czapce i wygrywała na trąbie wesoły refren popularnej piosenki. Na ulicach było coraz więcej gapiów. Parapety mostów oblepione były ludźmi. Chwilami zapalały się w górze fantastyczne ognie. Drzewa odcinały się chińskim cieniem, na tle wieczornego nieba.

Parlament płonął tysiącami świateł. Migotały perły elektrycznych lampek, na szerokich schodach, i na smukłych kolumnach. Trójkolorowe światła tańczyły na wietrze. Fontanny na placu Concorde mieniły się niby żywe srebro. Nie wiadomo było co przedewszystkiem podziwiać — czy łuk triumfalny, czy rumaki Coysevoxa.

W takich chwilach Paryżanin zakochany jest w swoim Paryżu.

W okolicach Bastylji aż czarno od ludzi. Z otwartych barów płyną tony muzyki, słychać wszędzie głośne rozmowy, śmiechy kobiet, dźwięki mandolin. Nigdy chyba Paryż nie widział takich tłumów, nie przystroił się w takie barwne festony i chińskie latarnie, nigdy chyba nie widziało się tylu karnawałowych ozdób, i tylu kieliszków, na stolikach kawiarń i szynków. Z jakich to olbrzymich lamusów wyciągnięto owe kolekcje krzeseł i stolików... Było ich chyba przeszło miljon, w dwudziestu okręgach stolicy. Kelnerzy z trudem przeciskali się przez zwartą rzeszę. Pot spływał z pod zielonych jedwabnych czapek handlarzy lemonjady.

Co krok szałasy, kjoski, stragany. Głośniki powtarzają melodje, wygrywane na harmonjach i mechanicznych pianinach.

Po środku placu ustawiono pianino. Artystka w ponsowej sukni wystukuje niezmordowanie staroświecką polkę, której nikt nie słucha. Nieco dalej tłusta matrona, przebrana za admirała wali w bęben, akompanjując gramofonowi, ukrytemu w sklepiku.

Posąg Wolności tonie w błękitnej poświacie reflektorów, kolumna oblepiona lampkami zdaje się kiwać, jak pijak, a skrzydlaty młodzian stojący na jej szczycie z trudem utrzymuje równowagę.

Na słynnej rue de Lappe, gdzie ongiś grasowali prawdziwi apasze, a dzisiaj grasują tylko snoby i turyści od Cooka, legendarnych „musettes" tańczy się biginę i bluesy. Zato w wązkich zaułkach w okolicy Petit Sully drepcze się na chodniku, i na jezdni, do wtóru harmonji, a w oknach kołyszą się papierowe lampjony i głowy gapiów. Co chwila ktoś krzyczy w zachwyceniu: — aaa — to piękne! i zadziera łeb do góry, by się przyjrzeć fajerwerkom, podobnym do spadających gwiazd. W ratuszu także wre zabawa, a po skończonym balu wszyscy walą na ulicę, żeby podziwiać sztuczne ognie, deszcz złoty, błyskawice niebieskie i czerwone.

Przed gmachem giełdy tańczono do upadłego, przy akompanjamencie orkiestry ukrytej pod namiotem. Dystyngowany weteran dyrygował zespołem, wygrywającym staroświeckie piosenki. Republika francuska — jeszcze nie wymyśliła jazzu — Paryż lubi tańczyć, ale po swojemu. Czy to będzie fox, czy polka, „pas" jest zawsze to samo. Zwłaszcza w dniu 14 lipca, gdy tańczą także staruszkowie, pamiętający dobre przed wojenne czasy.

W pewnej chwili lunął deszcz. Pomimo to tańczono dalej. Dopiero gdy ulewa zamieniła się w potop, a kieliszki na kawiarnianych tarasach napełniły się wodą — ludziska zaczęli uciekać, chroniąc się pod namioty i stragany, zupełnie jak w filmie René Claire'a. Stoliki i krzesła odgrywały rolę parasoli, niektórzy uparci tancerze wirowali w dalszym ciągu, pod baldachimami z gazet. Ale musieli ustąpić. Złośliwy deszcz pogasił lampjony.

Najszybszy i najpiękniejszy



Speicher, prowadzący w słynnym wyścigu kolarskim „Tour de France" podczas przejazdu przez Rivierę, otrzymuje „na szczęście" pocałunek paryskiej królowej piękności.

Arktyda woła...

Drugi międzynarodowy rok polarny. — Sowieckie wyprawy. — Miesiące, w których na lodach panuje ruch

Archangielsk, w lipcu.

Nadeszły miesiące, dwa krótkie miesiące, kiedy się lody na dalekiej północy ożywiają i kiedy trzeba wykorzystać każdy ciepły dzień, aby stopniowo wydzierać tajemnice Arktydy. Rok bieżący, ogłoszony jako drugi międzynarodowy rok polarny, pełen jest życia na polarnych krańcach kuli ziemskiej.

Roald Amundsen, jedyny człowiek na świecie, który był na obu biegunach kuli ziemskiej, pewnego razu powiedział, że „nudzi mu się na świecie, gdyż niema już co odkrywać" ale dodał: „zresztą, znam to uczucie, gdy Arktyda woła. Arktyda wabi, Arktyda woła". Te słowa przypominają nam się w Archangielsku, w zarządzie Północnej drogi morskiej. Drzwi się z trzaskiem otwierają. Wchodzą marynarze. Są tu doświadczeni marynarze i mechanicy, którzy przebyli już kilkanaście tysięcy mil drogi wodnej. Przychodzi tu i młodzież i niemało też słuchaczów politechniki morskiej. Jeszcze niedawno wabiła ich zagranica, prosili, aby wysłano ich do Bergen, Liverpoolu, Roterdamu, Newcastle. Obecnie każdy z nich szuka miejsca na okręcie, udającym się w podróż do krajów polarnych. Teraz wabi ich Arktyda i zdaje się, że jest to owo wołanie, o którem mówił stary Amundsen. Ale wodzowie są niezłomni. Zabierają z sobą do Arktydy tylko doświadczonych marynarzy.

*

Dnia 28 sierpnia 1928 r. wyjechała „Sjedowem" wyprawa z załogą, która przezimować miała na Ziemi Franciszka Józefa. W tych pierwszych pięciu latach wschodnia połowa Arktydy wzbogaciła się o cały szereg nowych stacyj z załogami zimującemi: w przylądku Nadziei, na Nowej Ziemi, na wyspie Rudolfa, na wyspach Kamieniewa, na Ziemi Północnej, w przylądku Czeljuskina. Zimujących musi się zluzować. Zaopatrzać w żywność. Opracowuje się i zmienia plany pochodów do Arktydy. Ściśle na dzień obliczane są nadejścia łamaczów lodów i ich odjazdy. Oprócz znanego już powtórnego pochodu potężnego łamacza lodów Czeljuskina Wielką północną drogą, ustalono dalsze podróże sowieckich łamaczów lodów do Arktydy. Dnia 15 do 20 lipca opuszczą Archangielsk równocześnie „Sibirjakow" i „Sjedow". „Sibirjakow" zluzuje zimujących na przylądku Czeljuskina i powróci do Archangielska. „Sjedow" popłynie aż do Ziemi północnej, zluzuje tam czterech zimujących i uda się w kierunku przylądka Ołowianego i wybuduje tam nową stację. Jednym z tych łamaczów lodów prawdopodobnie uda się wyprawa do zatoki Tolla lub zatoki Tajmirskiej (zależy od stanu lodu).

Na północy wyprawa ta zabawi dwie zimy, aby tam, zwłaszcza w rejonie Tamiru, zbadać warunki produkcji morskiej i wybrzeżowej (futra i zwierzyna morska). Dowódcą wszystkich wypraw, które mają w krajach polarnych przezimować, mianowany został znany badacz polarny N. N. Urvancew, który już dwa lata spędził na Ziemi Północnej i pierwszy wspólnie z G A. Uszakowem nakreślił mapę tej ziemi

W tym samym czasie uda się w podróż wyprawa geologiczna. Na czele tej wyprawy stoi S. I. Belewow, a jej zadaniem będzie zbadać ujście rzeki Chatangi.

„Sybirjakowa" czeka jeszcze druga podróż, a mianowicie we wrześniu. Łamacz lodów uda się do Morza Karskiego, a na swym pokładzie będzie miał specjalną naukowo-badawczą ekspedycję.

Dotychczas jeszcze nie postanowiono ostatecznie, którym łamaczem lodów uda się załoga, mająca zluzować zimujących w zatoce Spokojnej i na wyspie Rudolfa (Ziemia Franciszka Józefa). Prawdopodobnie będzie to „Sjedow" lub „Rusanow".

Wspomnieć również należy o t. zw. ekspedycji Leno-chatangskiej. Będzie to właściwie pierwsza karawana okrętów handlowych, skierowana drogą morską do wybrzeży Jakucka. Komendantem wyprawy handlowej będzie łamacz lodów „Krasin", który spotka się z okrętami handlowemi prawdopodobnie w okolicach wyspy Dicksona. Towary, które mają być dostarczone jakuckim spółdzielniom, a mianowicie materjały przemysłowo-łowieckie i żywnościowe, znajdują się już w Archangielsku. Okręty Leno-chatangskiej wyprawy opuszczą Archangielsk już dnia 20 lipca.

Wielkie projekty

które nie weszły w życie

Wielkie projekty i wynalazki absorbowały uwagę ludzkości od setek lat. Wiele, większa część tych projektów została tylko projektami. Ale to, co wczoraj jeszcze było marzeniem, dzisiaj, dzięki postępom nauki i techniki, stało się rzeczywistością.

Fabrykacja złota

Odwiecznem zagadnieniem była np. kwestja fabrykacji złota, której średniowieczni alchemicy nadali nazwę „kamienia filozoficznego". Od setek, od tysięcy lat szarlatani stosowali najrozmaitsze sztuki i sztuczki, mające na celu wyprodukowanie złota z ołowiu, czy z innego metalu. Dzisiaj, dzięki badaniom Rutherford'a, wiemy już, że teoretycznie fabrykowanie złota z innych metali jest możliwe; rozbicie atomu i przemiana atomów pozwalają jeden pierwiastek przemienić w drugi... w teorji. W praktyce rozbicie atomu nie jest jeszcze dostępne fizyce współczesnej.

O źródła energji elektrycznej

Od czasu zastosowania elektryczności liczne były próby wyzyskania morza, jako źródła energji elektrycznej. Kilka projektów wyzyskania np. różnicy temperatur w głębi i na powierzchni morza wypróbowano w zatoce Meksykańskiej i nad morzem Śródziemnem, ale okazało się, że są to metody zbyt kosztowne i niepraktyczne.

Jako źródło energji usiłowano oddawna już wyzyskać wiatr. Odnośny projekt wyzyskania siły napędnej wiatru dla wprowadzenia w ruch dynamomaszyn i produkowania energji elektrycznej opracował inżynier niemiecki, Honnef; według jego pomysłu należałoby wznieść wieże żelazne wysokości 400 metrów, a szerokości 22 metrów, u szczytu których znajdowałyby się trzy olbrzymie koła wiatrakowe napędzane przez wiatr. Realizacji projekt ten się nie doczekał.

Jak wiatr i morze, tak też usiłowano w ostatnich czasach wyzyskać dla celów produkcyjnych wulkany. Inżynierowie włoscy opracowali projekt skaptowania sił wybuchowych i gazów wydostających się z wulkanów w celu uruchomienia przy ich pomocy maszyn. I ten projekt, aczkolwiek szczegółowo opracowany, pozostał dotychczas na papierze.

Wygląd skorupy ziemskiej

Do dziedziny pozornie nie mniej fantastycznych projektów należą opracowane zresztą naukowo plany przemian wyglądu skorupy zwierzchniej naszego globu. Do takich projektów należy np. plan geologów austrjackich obniżenia poziomu morza Śródziemnego o 15 metrów, a to przez zamknięcie zapomocą tam cieśniny Gibraltarskiej i stopniowe wypompowywanie wody z morza Śródziemnego; w ten sposób ląd nadbrzeżny wynurzyłby się z pod wody, niektóre wyspy uzyskałyby połączenie z lądem, a natomiast obecne porty stałyby się miastami kontynentalnemi.

W projekcie tym, który zagrażałby kwitnącym portom wybrzeża afrykańskiego, chodzi jednak o co innego, niż o zyskanie pasma nowego lądu: celem jego miałoby być nawodnienie Sahary, do której miałyby być skierowane wody odciągnięte z morza Śródziemnego; w ten sposób olbrzymia pustynia przekształciłaby się w wielki kraj urodzajny, mogący wyżywić miljony ludzi. Środki techniczne, jakiemi dzisiaj rozporządzamy, pozwoliłyby bezwarunkowo na urzeczywistnienie podobnego planu, gigantyczne jednakże musiałyby być środki finansowe niezbędne dla zrealizowania gigantycznego projektu, któryby jedocześnie pomógł do zwalczenia częściowego bezrobocia przez zatrudnienie przy wykonaniu olbrzymich robót setek tysięcy bezrobotnych.

Tunele i rakiety kosmiczne

Natomiast dawne, utopijne w swoim czasie plany przeprowadzenia tunelu pod cieśniną Gibraltarską i pod kanałem la Manche, połączenia kontynentu z Anglją, a Europy z Afryką, są dzisiaj technicznemi „drobnostkami" i przytem niezbyt kosztownemi nawet. Jeżeli stają wykonaniu ich na przeszkodzie pewne względy, to nie natury technicznej ani finansowej.

Jednym z ostatnich projektów był pomysł rakiety kosmicznej, w której możnaby odbyć podróż na najbliższego naszej ziemi satelitę — księżyc. Profesor Oberth wykonał nawet rakietę próbną w małych rozmiarach, pędzoną wybuchami gazów. Start tej rakiety nie dał jednak rezultatów zachęcających. W tej dziedzinie marzenia o komunikacji międzyplanetarnej są jeszcze tylko marzeniami. Tak samo jak marzeniem są pomysły porozumienia się optycznego z Marsem, lub też przy pomocy fal radjowych.

W każdym razie niejedno z utopijnych dotąd marzeń stało się obecnie ciałem i, jak się okazuje, przy ciągłych zdobyczach techniki i wiedzy, marzenia i śmiałe projekty zyskują z czasem trwałą podstawę i ze skrzydeł fantazji przenoszą się na twardszy grunt realizacji.

Tragiczna podróż poślubna

kapitana Ussher

Dzienniki angielskie rozpisują się na temat tajemniczego wypadku, jaki zdarzył się w głębi afrykańskiej dżungli, w brytyjskiej kolonji Kenja. Jeden z najbogatszych kolonistów tamtejszych, były oficer gwardji królewskiej kapitan Ussher ożenił się niedawno z córką adwokata, z Nairobi. Ussher rozwiódł się ze swoją pierwszą żoną, a pani Mabel porzuciła męża poto, by się połączyć z ukochanym. W swoim czasie romantyczna ta afera wywołała wiele wrzawy wśród miejscowych Europejczyków. Jak wiadomo — nigdzie bardziej aniżeli w odciętych od świata cywilizowanego oazach i dżunglach, nie kwitną plotki i komeraże. Nieliczni „biali" szpiegują się wzajemnie i zatruwają sobie życie. Zresztą kapitan Ussher był tak popularny, że mu przebaczono wszystko, nawet to że odbił żonę znanemu farmerowi.

Państwo Ussher postanowili odbyć podróż poślubną samolotem, w głąb Afryki. Kapitan Ussher był doskonałym lotnikiem, miał dwa turystyczne aparaty i zwykł był przenosić się z miejsca na miejsce, tylko drogą powietrzną. Samochodów nie uznawał. Można więc było zaufać wytrawnemu sportowcowi. Tymczasem los pokierował inaczej.

Po skończonej ceremonji weselnej uszczęśliwieni kochankowie pożegnali się z rodziną i natychmiast wsiedli do samolotu. Nazajutrz widziano ich w miejscowości Mbeya. Byli zmuszeni tutaj popasać, gdyż zerwała się silna burza, ale nad ranem wyruszyli w dalszą drogę. W dwa dni później przybiegł do Mbeya jakiś murzyn i oznajmił, że znalazł w głębi dżungli szczątki strzaskanego samolotu, oraz zwłoki mężczyzny i kobiety.

Zorganizowano zaraz pomoc — było jednak za późno. Pani Ussher musiała ponieść śmierć podczas katastrofy. kapitan żył jeszcze parę godzin, jak o tem świadczą pozostawione przez niego notatki.

— Spadliśmy o 8-ej godzinie, w odległości trzydziestu wiorst od Mbeya. Dostałem się w korkociąg. Straciłem szybkość. Napróżno starałem się wyprostować aparat. Runęliśmy w gęstwinę drzew i krzewów. Moja ukochana poniosła śmierć odrazu. Gdy wyciągnę rękę mogę dotknąć jej najdroższej głowy. O Boże — wybacz mi i błogosław jej. Ona na to zasługuje — ja nie. To ja odpowiadam za wszystko. Jestem mimowolnym sprawcą jej śmierci. Mabel była moim aniołem. Nie przeżyję jej."

W tem miejscu notatki się kończą. Kapitan Ussher pod wpływem rozpaczy popełnił samobójstwo — świadczy o tem głęboka rana w jego skroni i rewolwer, trzymany przez niego zesztywniałą ręką.

Można sobie wyobrazić jakie wstrząsające wrażenie wywarła na mieszkańcach Nairobi śmierć państwa Ussher. Gdyby nie zapobiegliwość murzyna, który natrafiwszy na szczątki samolotu zbudował tam rodzaj kopca, i naznaczył drogę do Mbeya kamieniami — nie odnalezionoby miejsca katastrofy. Znajduje się ono bowiem w głębi dżungli, zdala od uczęszczanych traktów.

HUMOR

OKO ZA OKO

Lekarz przesłał pacjentowi rachunek, pacjent lekarzowi czek. Po trzech dniach lekarz telefonuje:

— Czek wrócił.

Pacjent odpowiada:

— Choroba też.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66, Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztow 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka, S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA